Nr 6. Kraków, Środa 10 Stycznia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Biura Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

„Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca."

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; [illegible] wą: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salamonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. [illegible] — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible], Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 16 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięstwo admirała Dubasowa.

Od czasów Plewny, armia rosyjska odniosła pierwsze wielkie zwycięstwo. — Jak wówczas wzięła szańce Osmana paszy, tak teraz w jedenastodniowym boju zdobyła i z ziemią zrównała barykady bojowych drużyn w Moskwie. Wojenny sztandar rosyjski, którego blask zaczął już gasnąć w cieniu tryumfów armii Mikada, odzyskał dawny swój splendor i może śmiało zawisnąć w „orużejnej pałacie" na Kremlu, obok wspaniałych sztandarów z pod Połtawy. — W Sebastopolu na pięknym placu widnieje brzydki pomnik admirała Nachimowa. Teraz drugi z rzędu admirał rosyjski zdobył sobie szturmem miejsce na pomnik i to nie w Sebastopolu już, ale w sercu niziny sarmackiej, w świętej, białokamiennej Moskwie — pod wieżą Sucharewa. Honor marynarki carskiej i flagi świętego Andrzeja uratowany. Czego nie dokazał Makarow w Porcie Artura a Rożestwieńskij pod Cuszimą, to uczynił admirał Dubasow, nie wychylając się nawet ze swego generał-gubernatorskiego pałacu.

Znakomity admirał Dubasow kazał zbombardować czwartą część olbrzymiego miasta, zamienił w perzynę kilkanaście wspaniałych gmachów i całą dzielnicę fabryczną, nie cofnął się przed żadnemi ofiarami i wreszcie dopiął swego. Sałdaci dotarli wreszcie do tych gór trupów szalonych „miatieżników", których nawet dobijać nie potrzebowali...

Jest jakaś ponura ironia w tych okropnościach moskiewskich. Jest jakiś dziki szał delirium przedśmiertnego, w którem wije się skazany na zagładę system i dynastya.

Po jednastodniowej łaźni moskiewskiej nastąpi obustronne znużenie i osłupienie. Prawidłu temu ulegać muszą zarówno sprawcy zbrodni, jak ich ofiary. Ale kiedyś, gdy wieść o rzezi moskiewskiej, podniesiona w fantazyi ludu do wielkości jakiejś walki bogów na ziemi, jakiegoś najazdu demonów na świętą Matuszkę Moskwę, stanie się powszechnym tematem rozmów i rozmyślań od Archangielska po Noworosyjsk — wówczas nadejdzie odwet.

On nadejść musi, bo gdyby nie nadszedł, byłby to albo cud, albo byłaby to śmierć. Organizm bowiem żywy nie może znieść takich ciosów, nie drgnąwszy okiem i nie zwinąwszy pięści. Organizm taki musiałby albo być nadnaturalnym, albo zgniłym. Ani jednego zaś, ani drugiego nie mamy prawa o narodzie rosyjskim powiedzieć. Organizm jego jest tylko chory. — Choroba jego dawna, niezmiernie zastarzała, przeszła teraz nagle w stan ostry o przebiegu, który w osłupienie wprawia wszystkich optymistycznych i pesymistycznych dyagnostów. Dlatego nie wiemy, kiedy przyjdzie odwet.

Ale on musi przyjść, ponieważ ręka carska zadała cios straszliwy w samo serce Rosyi; ponieważ stargała tę nić mistyczną, która wiązała ją z Kremlem, z tem dziwnem jądrem niedawnej jeszcze potęgi i uroku rosyjskiego chanatu. Gdziekolwiek dotąd lała się krew w walce o wolność Rosyi, zawsze była to ziemia obca, zawsze była to krew nie czysto rosyjska, ale w bardzo znacznym stopniu co najmniej mięszana z obcą.

Petersburg to ziemia fińska, to Ingermanlandya Piotra Wielkiego. Robotnicy petersburscy, to etnicznie biorąc, zbieranina najbardziej pstra i niejednolita, jaką sobie można wyobrazić. W samej fabryce Putiłowskiej pracują dwa tysiące Polaków... Odessa jest tylko z pozoru rosyjską, Kijów, Charków leżą na Małorusi. O innych miastach zbuntowanych nie mówię. Dopiero w Moskwie popłynął po raz pierwszy strumień krwi czysto rosyjskiej i wsiąknął w czysto rosyjską ziemię. Z tego posiewu będzie ziarno.

Jedenaście lat minęło, jak młody, liberalny car Mikołaj, który ku przerażeniu von Wahla odważył się na samotną przechadzkę po Newskim Prospekcie, spotkał się, wyjechawszy z Kremlu, z dziwaczną karawaną. Jeden za drugim ciągnęły powoli ciężko obładowane wozy w nieprzerwanym łańcuchu. A z nich, z pod brudnych, zakrwawionych łachmanów, sterczały ręce. Wyciągały się do młodego władcy te martwe już, ale jeszcze ciągle wiernopoddańcze ręce, w oczekiwaniu koronacyjnego podarunku: bochenka chleba, kawałka mięsa i flaszki wódki, zawiązanych w czerwoną perkalową chustkę z portretami najjaśniejszej pary... Dzisiaj ze stosów rannych i trupów, które chować zabronił admirał Dubasow, sterczały te same ręce, tak samo pokrwawione, tak samo pogruchotane, tak samo w kurczu śmiertelnym wykrzywione i zaciśnięte, tylko już nie wiernopoddańcze.

W tej jednej, jedynej zmianie olbrzymie znaczenie całego zestawienia. Ten sam lud rosyjski, który przed jedenastu laty zapełnił sobą głębokie fosy na Chodyńskiem Polu w oczekiwaniu na dary carskie z jadła i napitku, ten sam lud pokrył dzisiaj trupami swojemi szczątki barykad w oczekiwaniu na dary idealne, na najwyższy dar człowieka: wolność.

I mogą przeróżne gadziny w rodzaju Saworinów i Mienszikowych, których w bagnie rosyjskiem wylęgło się więcej, niż gdzieindziej, pisać, że powstanie w Moskwie zrobili żydzi, którzy z wrodzonej złośliwości wybrali sobie na nie stolicę rosyjską, zamiast Berdyczowa, mogą drwić sobie z robotnika rosyjskiego, ale to rozmyślne zatajanie prawdy im samym tylko wyjdzie na szkodę. Prawda zostanie prawdą. A jest nią i będzie zawsze fakt, że nierówną walkę z carem prowadzili w Moskwie nie żydzi, ani cudzoziemcy, ale lud rdzennie rosyjski, ale bracia i synowie tych, którzy przed jedenastu laty ginęli na Chodyńskiem Polu...

Skądby się w Moskwie wzięli nagle żydzi? Wszak nieboszczyk Sergiusz wymiótł ich stamtąd tak gruntownie, że nawet studentki żydówki musiały z jego rozkazu zaopatrywać się w żółte książeczki prostytutek, aby mogły odbywać swoje studya naukowe w „świętej" stolicy Rosyi. Pan Saworin wie o tem, a jednak pisze nieprawdę.

Bez wątpienia na czele powstania moskiewskiego mogli stać nie-Rosyanie. Ale czy na tronie rosyjskim siedzą bardzo czyści i rodowici Rurykowicze, czy krew pańszczyźnianych chłopów litewskich z Sapieżyńskich włości nie miesza się tam z krwią gwardzistów i niemieckich podupadłych księżniczek? Nie o przywódców chodzi, ale o lud. A lud w Moskwie jest już całkiem do szpiku kości rosyjski. Policya carska od lat dziesiątek dbała sama o jego rasową czystość i nieskazitelność.

I to jest właśnie ważne. To, że nie kto inny, ale lud rosyjski, w stolicy rdzennie rosyjskiej, poszedł przeciw carowi. Poszedł z furyą, z szaleństwem, wyrwawszy się niemal z rąk zdumionych organizatorów. Mówię: „lud", a nie „robotnicy", bo robotnik rosyjski nie odpowiada bynajmniej typowi swego europejskiego towarzysza. Robotnik rosyjski, to chłop, który ma żonę i dzieci częstokroć o setki wiorst na wsi, to chłop, którego „obszczina" nie uwolniła nawet za zwego związku, który nieraz musi płacić podatek za ziemię, nigdy przez siebie nie oraną...

Ten robotnik wróci ze zrujnowanej fabryki na wieś. W cholewie buta będzie miał pęk proklamacyj, a w pamięci straszliwe obrazy. — W długi, niedzielny wieczór przy samowarze, słuchać go będą jego bracia, siostry i znajomi. Pochylą się skołtunione głowy pod brzemieniem ciężkich myśli, łzy spłyną po brodatych, szerokich twarzach, oczy smutne zwrócą się ku portretowi cara, który wisi w honorowym kącie koło św. Mikołaja „Ugodnika" i „Kazańskiej Bogamatieri", a w pierwotne, mistyczne, zagadkowe dusze, wpadnie nowe ziarno i wypuści kiełki!...

Dla Romanowych nie będzie to zasiew zdrowy, ani pożądany. Admirał Dubasow większą wyrządził im krzywdę, odniósłszy tak świetne zwycięstwo w Moskwie, niż jego kolega Rożestwienskij, poniósłszy tak sromotną klęskę pod Cuszimą...

Historya dzisiaj w Rosyi idzie na opak. — I potrzeba teraz wołać: „Vae victoribus!" a nie inaczej.

K. Srokowski.

Nagroda za lojalność.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Stablewski, nowy otrzymał dowód, że „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary!" — otrzymał nowy dowód, że butne prusactwo za lojalną uległość płaci tylko — nowemi razami i obelgami.

Sam on zapewne nie spodziewał się, jaki efekt w prasie hakatystycznej wywoła ostatni jego okólnik z listem odręcznym cesarza Wilhelma, okólnik, w którym była mowa o wierności dla tronu i t. d. Stała się przytem rzecz trochę dziwna i dotychczas jeszcze niezupełnie wyjaśniona. Równocześnie z obwieszczeniem owego listu cesarskiego przez ks. Stablewskiego, ogłosiło go także półurzędowe biuro Wolffa. Prasa hakatystyczna, porównując tekst publikowany w okólniku arcybiskupim z tekstem rzeczonego biura, odkryła w nim z zadziwiającą szybkością pewne różnice, stwierdziła, że w tekście arcybiskupim niektóre zwroty brzmią łagodniej i uprzejmiej, niż w tekście urzędowym... Jedno z pism hakatystycznych zwróciło nawet uwagę, że przez te różnice list cesarski, który w urzędowem brzmieniu ma charakter napomnienia, w polskim przekładzie zamienił się na enuncyacyę pochwalną, a conajmniej pełną uznania dla arcybiskupa. Spostrzeżenie to zaalarmowało całą gadzinową prasę niemiecką. Natychmiast posypały się w niej najrozmaitsze domysły i przypuszczenia, które ostatecznie dochodzą do jednego wniosku, a mianowicie, że treść listu cesarskiego złagodzono umyślnie w polskim przekładzie, ażeby — korzystniejsze dla arcybiskupa wrażenie wywarł w opinii polskiej.

Jak sprawa ta ma się w rzeczywistości, czy naprawdę tekst tego listu „złagodzono" w tłomaczeniu polskiem, nie wiadomo — ponieważ do tej chwili władza duchowna na owe zarzuty i podejrzenia nie odpowiedziała. Być może, że jest pod tym względem zupełnie niewinna, że nie w kancelaryi biskupiej lecz w kancelaryi dotyczącego ministerstwa, a może nawet w kancelaryi cesarskiej brzmienie jego zmieniono. Nie byłby to przecie pierwszy wypadek, że ustna lub piśmienna enuncyacya Wilhelma II uległa w urzędowej publikacyi znacznej korekturze.

Lecz prasie hakatystycznej chodzi jeszcze o coś innego. Do prawdziwej furyi doprowadza ją to, że arcybiskup w okólniku, nawiązanym do listu cesarskiego, śmiał dodać skromniutką uwagę, że nauka przygotowawcza do sakramentów św. powinna być udzieloną w ojczystym języku dzieci. — Tego przecie cesarz nie miał na myśli, to sprzeciwia się wprost intencyom, wyrażonym w jego liście. I na tle tych spostrzeżeń prasa hakatystyczna rozpoczęła teraz niesłychanie zaciekłą kampanię przeciwko ks. Stablewskiemu. W jakim zaś tonie przemawia ta prasa, przykładem tego artykuł, jaki zamieszcza na naczelnem miejscu „Berl. Tageblatt", artykuł nadesłany mu rzekomo z kół niemiecko-katolickich Księstwa. Po całym steku brutalnych inwektyw i insynuacyi pod adresem ks. Stablewskiego, kończy się on następującemi uwagami:

„Przyznać trzeba, że arcybiskup ośmielając się w taki sposób zakomunikować swoim dyecezyom list cesarski, dopuścił się niesłychanej wprost prowokacyi władzy państwowej, czynu, na jaki od czasu swoich pierwszych objazdów po dyecezyi, gdy to kazał sobie hołd składać jako prymasowi Polski — jeszcze się nie odważył. Czy rząd pruski może spokojnie przyjąć ten policzek? Jeżeli to uczyni, wówczas my, Niemcy, nie mamy co robić na kresach wschodnich. Jeżeli to ujdzie ks. Stablewskiemu bezkarnie, jakie to wrażenie wywrzeć musi na Niemców na wschodzie?"

Oto mała próbka głosów hakatystycznych w tej sprawie, inne brzmią jeszcze ostrzej, jeszcze bardziej ubliżająco dla — prymasa Polski. Wobec tego pytamy ks. Stablewskiego, pytamy poznańskiej władzy duchownej, czy było potrzebnem, ażeby dziś w ten sposób wciągano w błoto pruskie powagę arcybiskupa gnieźnieńskiego? Czy było potrzebnem, aby dla takiego... „uznania" pruskiego arcybiskup ten swoją hyperlojalnością dawał ludowi polskiemu narodowe zgorszenie? Czy nie lepiej było iść prostą drogą, poprzestać na duszpasterskim obowiązku, a kwestyi wiernopoddaństwa nie wciągać do listów pasterskich? W takim razie nie byłoby owego listu cesarskiego, ale nie byłoby też rozgoryczenia w społeczeństwie polskiem, ani dzisiejszego upokorzenia prymasa polskiego przez pruskie gadziny. Jeżeli się zajmuje tak wybitne nietylko kościelne, ale i narodowe stanowisko, trzeba bacznie stać na straży jego godności i nie narażać jej na szwank objawami nienaturalnego i nieszczerego, bo dyplomatycznego lojalizmu. Od polskich biskupów wymagać trzeba, ażeby dbali więcej o godność narodową swojego społeczeństwa. — Oby ta przykra nauczka raz wreszcie wyleczyła ks. Stablewskiego z jego niewczesnej dyplomacyi.

Walka o większość.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Rady koronnej, król Edward podpisał dekret, rozwiązujący parlament angielski i zarządzający nowe wybory.

Nie jest to bynajmniej akt nadzwyczajny, przeciwnie zupełnie normalny. Kadencya prawodawcza parlamentu dobiegła prawidłowo do kresu swego i nowe wybory byłyby musiały nastąpić, chociażby u steru rządu stał jeszcze gabinet poprzedni i chociażby był posiadał jeszcze dawną większość. Poszczególne stronnictwa nie czekały też dokonanego wczoraj aktu rozwiązania, lecz już przed kilku tygodniami rozpoczęły agitacyę wyborczą, tak że dziś jest ona już w pełnym toku.

Lord Balfour mógł był zaczekać z dymisyą swoją aż do wyniku nowych wyborów, i z wielu stron przypuszczano wówczas, że zaczeka tak długo. Wcześniejsze jego ustąpienie uważano też ogólnie za przebiegły manewr polityczny. Zdał on przez to rządy gabinetowi, nieposiadającemu jeszcze większości w Izbie, utrudnił tem znacznie położenie i stanowisko swoich przeciwników, sam zaś uzyskał większą swobodę w agitacyi wyborczej. Doświadczenie uczy zaś, że w Anglii każdej opozycyi łatwiej jest uzyskać większość, dopóki jest tylko opozycyą, niż wtedy, gdy z opozycyi zamieni się na stronnictwo rządzące i ma już władzę w swoich rękach.

Jaki wobec tego będzie rezultat nowych wyborów, tego dziś jeszcze nikt z jakąkolwiek pewnością przewidzieć nie może. Przy końcu poprzedniej kadencyi prawodawczej siły partyi dotychczas rządzącej, a więc ministrów, i siły połączonej opozycyi były niemal równe. Stronnictwo liberalne, z którego łona wyszedł nowy gabinet, samo atoli było znacznie słabsze, niż partya, na której opierał się Balfour. Szalę zwycięstwa przesunęli na jego korzyść głównie Irlandczycy. O ile atoli pomoc z tej strony mogła być pożądaną dla stronnictwa liberalnego, dopóki było stronnictwem opozycyjnem, o tyle stać się może niewygodną a nawet niebezpieczną dla niego teraz, gdy stało się stronnictwem rządzącem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w zamian za popieranie gabinetu Irlandczycy zażądają spełnienia głównego swego postulatu: samorządu dla Irlandyi, tego zaś bynajmniej nie pragnie nawet większość kół liberalnych w kraju i podjęcie takiej akcyi byłoby prostem samobójstwem obecnego gabinetu. — Stronnictwo liberalne musi więc, jeśli pragnie się utrzymać przy sterze rządów, zdobyć sobie własną większość w Izbie, większość taką, któraby wyzwoliła je z zależności od irlandzkich sprzymierzeńców. Do tego zaś potrzeba nie mniej, nie więcej, jak zdobycia co najmniej 150 mandatów, będących dotychczas w posiadaniu unionistów.

Czy to okaże się możliwem, jest rzeczą na razie jeszcze bardzo wątpliwą. Znany publicysta liberalny Stead zapowiada wprawdzie, że zwycięstwo stronnictwa liberalnego w nowych wyborach będzie jeszcze świetniejsze, że zagar-

Z japończyzny na czasie.

Rasa, kolor skóry, mogą robić człowieka mniej lub więcej niewrażliwym na promienie słoneczne, na klimat, mogą go czynić bardzo skłonnym do febry czy innej choroby, lub na nią odpornym, ale nie mogą go uchylić z pod zasadniczych praw psychologii, choćby tej popularnej psychologii, która tworzy przysłowia. Przekonywają o tem Japończycy, na których obecnie sprawdza się nasza zdawkowa „prawda", że „powodzenie psuje".

Oni tacy obleśni przed wojną, tacy zadowoleni, jeżeli wogóle się raczyło o nich mówić, po zwycięstwach odniesionych nad Rosyanami, po nadzwyczajnem zainteressowaniu, jakie obudzili w świecie całym, po tych nieraz nadmiernych podziwach, jakiemi, stosownie do nich, poczęto obsypywać wszystko, co japońskie, stali się obecnie zarozumiali i drażliwi, gniewają się o lada sąd, nie już ujemny, ale choćby tylko nie bezwzględnie pochwalny! Co więcej sięgają wstecz, wyciągają dzieła o Japonii z przed lat kilkunastu i choć wtedy nie obudziły żadnego ich niezadowolenia, teraz posyłają je na szafot.

Właściwie możnaby w tem miejscu obejść się bez żadnych bliższych wyjaśnień, bo każdy czytelnik wie, że chodzi o głośną powieść japońską Lotiego „Madame Chrysanthème". Jakiś uczony Japończyk uważał za stosowne teraz właśnie wypowiedzieć swój sąd wobec Europy o tej książce, a opinia jego obiegła wszystkie dzienniki całego świata, głosząc w najrozmaitszych językach, że łagodny, melancholijny „artysta z bożej łaski" — Piotr Loti — jest „szatanem, nie człowiekiem", skoro mógł napisać „taką" książkę, która jest ohydą, zakałą i Bóg wie czem innem jeszcze gorszem i najgorszem...

Czytałem „Madame Chrysanthème" z tem samem artystycznem zadowoleniem, co setki tysięcy innych ludzi, jej zawdzięczam początek mych sympatyj japońskich, nie mogłem przeto w żaden sposób zrozumieć owego oburzenia. — Z większem więc tylko zainteresowaniem wziąłem do rąk nową japońską powieść Lotiego „La troisième jeunesse de Madame Prune", zwłaszcza, że „Trzecia młodość pani Śliwki" po piętnastu latach prowadzi nas w te same miejsca, które służyły za tło dla „Pani Chryzantemy", a po części pomiędzy te same osoby.

Przeczytałem — i oburzenie owego Japończyka wcale mi się nie stało zrozumialszem. Tu, jak tam, ta sama nadzwyczajna siła plastyki, robiąca z najpospolitszych wydarzeń codziennych coś niesłychanie interesującego, ta sama barwność i nakoniec ta sama — sympatya do Japończyków. Ale Loti lubi się roześmiać czasem i z ogromnym wdziękiem umie podkreślać śmieszności, a to zdaje się najbardziej drażni Japończyków, którzy chcieliby, aby wszędzie i zawsze ich brano na seryo, choć sami uśmiech zrobili u siebie obyczajem narodowym, niejako „marką ochronną", po której można odróżnić Japończyka w tłumie rozmaitych narodowości.

Ale ów śmiech u Lotiego jest tylko pełnym życzliwości uśmiechem, jest zresztą nawiasowym epizodem jedynie, a poza nim w książce jego jest dużo szczęścia i dużo prawdziwego piękna.

Trzeba tylko jego utwory umieć czytać, co jest taką łatwą rzeczą! Oto należy pamiętać, że większość książek Lotiego, pomimo znamion zupełnie autentycznego pamiętnika, to nie są żadne studya naukowe, ale powieści — dzieła sztuki, powtóre należy wziąć pod uwagę środowisko, w jakiem się autor znajdował.

Owóż co do tego musi się przyznać, że Loti ani za czasów „Madame Chrysanthème", ani za „Trzeciej młodości pani Śliwki" nie obracał się wcale w... najwyższych sferach społeczeństwa japońskiego. Tym razem były to przeważnie gejsze, a tamtym, może jeszcze lepiej, bo „barany", jak, wedle Edmunda Goncourta, Japończycy nazywają swoje kobiety, które zawiązują legalne, choć przejściowe stosunki z Europejczykami.

Kiedy bowiem do portów japońskich zawijały pierwsze okręty holenderskie, Japończycy, widząc na nich barany, a nie widząc kobiet, wyobrażali sobie, że barany, to żony Holendrów, nie mogli bowiem zrozumieć, jak można się obejść bez kobiecego towarzystwa.

Owóż ta pogardliwa nazwa przyjęła się dla Japonek nieco lżejszego życia i nie mających wstrętu do białej skóry, a choćby japońskie „barany" nie rekrutowały się z niższych sfer tylko, to nie można przypuszczać, aby dla swoich „mężów" były dobremi przewodnikami do wniknięcia we wszystkie warstwy społeczeństwa japońskiego.

Loti więc poznał życie japońskie wprawdzie bardzo z bliska, ale też bardzo jednostronnie, z czem się jednak nie kryje. Bez żadnego upiększania, bez żadnego uogólniania, opisuje rzeczy tak, jak je widział i patrzył, i w tem właśnie polega czar artystyczny jego książek, w tem też nawet dla krytycznego umysłu jest gwarancya ich naukowej wartości, jako dokumentu życiowego.

Ale jeżeli ktoś chce widzieć w książce Lotiego koniecznie naukowe uogólnienia, jeżeli sądzi, że ma w niej całą Japonię, a nie jeden zakątek portu Nagasaki, jeżeli wyobraża sobie, że sportretowano w niej całe społeczeństwo japońskie, a nie bardzo powierzchowne jego sfery, które wprawdzie nie są śmietanką społeczną, ale nie są też jeszcze jego fusami, ten niechaj sobie sam przypisze winę, jeżeli Lotiego nie zrozumiał i popsuł sobie wytworne zadowolenie, jakie daje czytanie dzieł jego.

A to zadowolenie jest przy „Trzeciej młodości pani Śliwki" jeszcze silniejszem, niż po przeczytaniu „Madame Chrysanthème", choć tam warunki artystyczne były lepsze: ugrupowanie treści około tychsamych kilku głównych osób, co dawało jakby pozór pewnej powieściowej akcyi. Ta jednakże ma się z autorem melancholijną radość z powrotu do dawno widzianych rzeczy, radość, niezmąconą żadnym fałszywym tonem, jak w „Madame Chrysanthème". Tam się autor nie kryje, że niefortunne małżeństwo, zawarte przez faktora od małżeństw, popsuło mu pierwszy pobyt w Japonii, domieszawszy do wrażeń jego czynnik przymusu i niesmaku, tu wrażenie jest artystyczne wyłącznie, odbija widziane rzeczy jasno i wyraźnie, jak lustro, którego nie zamgliły wyziewy żadnej zmysłowości.

Oto n. p. sylwetka miniaturowej damy, która skończyła artystyczne konserwatoryum dla gejsz w Tokio, a która nosi wdzięczne imię „Deszczyk kwietniowy".

„Ona powiada o sobie, że ma lat trzynaście, ale jest tak małą, szczupłą, drobną, że nie dałoby się jej więcej niż ośm, gdyby nie chwilami wyraz jej oczu łaszących się i śmieszących, w których przelatuje ukradkiem, pomiędzy dwoma uśmiechami, bardzo dziecinnemi, trochę przedwczesnej kobiecości, trochę goryczy. Taka, jaką jest, pozostaje rozkoszą oczu w swoich falbankach Dalekiej Azyi, niepokojącą, niepodobną do niczego, niewypowiedzianie bezmyślową. — I już się nie nudzę, nie jestem już sam jeden; spotkałem zabawkę, której być może przez całe życie pragnąłem nieświadomie: kociątko, które mówi."

Jeżeli w ten sposób pisze „szatan - nieczłowiek", to ciekawym, co ów Japończyk, tak bardzo zirytowany na Lotiego, powiedziałby na zdanie o Japonii i cywilizacyi japońskiej p. Remy de Gourmont, może najpopularniejszego dziś z krytyków paryskich?

Oto w jednym ze swoich „Epilogów", czyli filozoficzno-literacko-polityczno-publicystycznych refleksyj na czasie, p. Remy de Gourmont pisze:

„Żyć garstką ryżu i kawałkiem solonej ryby, mieszkać w domku z drzewa i papieru, w domku, którego mury są skrzydłami parawanu, świecić sobie jedną z tych latarni tak właściwie nazwanych japońskiemi, nie znać bielizny, nie mieć ani krzeseł, ani stołów, jeść jak psy z jednej miseczki, położonej na ziemi, czy to naprawdę nazywa się być cywilizowanym? Bez wątpienia papier jest dość ładnie malowanym, latarnie tworzą tulipan o żywych kolorach, miseczka jest z porcelany, przyjemnie udekorowanej, podłoga domku jest pokryta wyborną matą, która służywszy za stół, staje się łóżkiem, kiedy noc nadejdzie. Ale czy tak ubogie ruchomości mogą stanowić podstawę prawdziwej i materyalnej cywilizacyi."

Remy de Gourmont zwraca następnie uwagę, że osią wszystkich cywilizacyi europejskich były wielkie potrzeby osobiste, obfitość, począwszy od bohaterów homeryckich, którzy po zwycięstwie pieką całego wołu i wypijają całe wiadra wina, a efektowny swój „epilog" kończy wnioskiem, że „cywilizacya japońska jest cywilizacyą biedną".

P. Remy de Gourmont postawił kwestyę z właściwą sobie bystrością i trafnością, tylko z właściwym sobie... pośpiechem „nie dociągnął" jej i z obserwacyi prawdziwej zrobił — paradoks.

Prawda, że różnicę pomiędzy cywilizacyą naszą a japońską stanowi to, że my mamy wielkie potrzeby osobiste i życiowe, a Japończycy małe, ale czy koniecznie bogatym ma się nazywać ten, co je i pije dużo, a wysypia się na sprężynowych materacach, czy może ten, który najdrobniejszemu przedmiotowi swego codziennego użytku nadaje piętno wytwornego artyzmu?

Przypuśćmy jednak, że nietylko fakta p. Remy de Gourmont są prawdziwe, ale jest prawdziwem także i nazwanie tych faktów, że cywilizacya japońska jest naprawdę „cywilizacyą biedną", to pytanie, która z dwu cywilizacyi ma gwarancyę większej trwałości, czy przypadkiem nie nadszedł „czas cywilizacyi biednych?" Przecież mamy w świecie roślinnym zjawisko, że świerki i jodły w lasach wypierają dęby i buki, właśnie dlatego, że mają wymagania małe, że rosną szybko i szybko się mnożą przy byle jakich warunkach, właśnie dlatego, że... „cywilizacya" ich jest „biedną..."

Powracam do Lotiego i bezwzględnemu sądowi Remy de Gourmonta przeciwstawiam jego skromne konkluzye o Japonii, do jakich doszedł w „Le troisième jeunesse de Madame Prune", zwiedzając świątynie japońskie:

„Na ołtarzach, czy też u stropów zapylonych, na fryzach starych kolumnad, poza siatkami pajęczyny, wszędzie jest tajemnica; wszędzie jest coś obcego i niepokojącego, w najmniejszych formach figur i symbolów. I czuje się dobrze tutaj, że wgłębi duszy tego narodu żartobliwego, w subtelnej głębi, dla nas nieprzeniknionej, musi rozpościerać swą władzę coś innego, niż pustota i śmieszki, bezwątpienia jakieś pojęcie raczej straszliwe przeznaczenia ludzkiego, życia i — unicestwienia..."

To ładnie i skromnie powiedziane. Ale przyznam się, że wieczne „umywanie rąk" Lotiego jak tylko przyjdzie do rozwiązania jakiejś trudniejszej zagadki psychicznej, drażni jeszcze i że wolę już twórcze błędy Remy de Gourmonta, niż nihilistyczną „prawdę" Lotiego...

Wojciech Dąbrowski.

nie ono co najmniej 190 mandatów unionistycznych, lecz do zapowiedzi tej nie można przywiązywać większej wagi. Obliczenia Steada, który znany jest z bezgranicznego optymizmu, nieraz już zawodziły.

Lord Balfour tymczasem czyni już, co w jego mocy, ażeby zapobiedz zwycięstwu liberałów. Do tej chwili wprawdzie nie może on jeszcze poszczycić się ważniejszemi sukcesami swej akcyi, mimo to usiłowania tego niezwykle zręcznego taktyka mogą stać się dla nowego rządu już przy zbliżających się wyborach bardzo niebezpiecznemi. Na widowni pojawił się także Chamberlain, a i on rozwija całą siłę swej wymowy, ażeby nowy gabinet podkopać zaraz w początku jego rządów.

Wybory do senatu francuskiego.

W niedzielę odbyły się wybory do senatu francuskiego, a mianowicie wybory uzupełniające w miejsce jednej trzeciej części senatorów, którzy w myśl ustawy ustąpili, tudzież w miejsce trzech zmarłych senatorów. Liczba wszystkich senatorów wynosi 300, a między nimi znajduje się jeszcze 7 dożywotnich, których liczbę Zgromadzenie narodowe w r. 1875 ustanowiło na 75, których atoli następne Zgromadzenie w r. 1884 zupełnie zniosło, skazując ich na wymarcie. Dożywotnimi senatorami są jeszcze: Bérenger, Goüin, Carot, Marcère, Billot, Magnin i Berthelot. Mandaty reszty 293 senatorów trwają przez 9 lat, a co cztery lata odnawiane są w jednej trzeciej części. W tym roku ta jedna trzecia część wynosi 100, ponieważ żaden z 7 dożywotnich senatorów nie znajdował się na alfabetycznym spisie wygasłych mandatów seryi B., obejmującej mandaty departamentów od Haute-Garonne do Oise. Ponieważ 3 senatorów zmarło, więc liczba opróżnionych mandatów wynosiła 103.

Jak donosi telegram z Paryża, z wyjątkiem rezultatu z wyspy Martyniki, znany już jest w całości wynik wyborów. Według oficyalnego zestawienia przypada 70 mandatów na „bloc" republikański i lewicę, 32 na opozycyę, która liczy 12 umiarkowanych republikanów, 15 monarchistów i 15 nacyonalistów. Zdaniem organów partyjnych „bloc" zyskał trzy mandaty; partya socyalistyczna, dotąd w senacie nie reprezentowana, odebrała radykałom 2 mandaty. Senatorzy, którzy głosowali za przedłożeniem o rozdział kościoła od państwa, między nimi przewodniczący komisyi Vallè i sprawozdawca Lecomte, zostali na nowo wybrani. Prasa umiarkowana republikańska i konserwatywna twierdzi, że partye jej nie poniosły żadnej straty, a nawet zyskały 2 do 3 mandatów. Dzienniki republikańskie witają wynik wyborów jako dobry znak dla zbliżającego się wyboru prezydenta republiki.

Najważniejszym wynikiem wyborów jest zwycięstwo prezydenta senatu, Fallières'a, który w departamencie Lot et Garonne na 652 głosujących otrzymał 513 głosów. — Jak wiadomo, Fallières jest najsilniejszym kandydatem do fotelu prezydenta republiki i z tego powodu zwycięstwo jego ma wielką doniosłość.

W wigilię wyborów, to jest w sobotę, w mowie do wyborców rozwinął Fallières program swojej polityki, odpowiadający zupełnie dążeniom radykałów. Fallières oświadczył, że rozdział kościoła od państwa jest aktem tolerancyi i wolności, a przechodząc na pole reform ekonomicznych, określił podatek progresywny, jako jedynie sprawiedliwy. Co do polityki zewnętrznej, oświadczył Fallières, że Francya w pracy pokojowej odzyskała siły i zajęła znowu to stanowisko, które straciła niezasłużenie. „Pragniemy pokoju — mówił Fallières — ale nie wolno nam wyrzec się swojego stanowiska".

Nawiązując do wyrażonej przez swoich przyjaciół politycznych możliwości osiągnięcia godności prezydenta republiki, rzekł Fallières: „Dziękuję tym, którzy o mojej kandydaturze na prezydenta republiki wyrazili się pochlebnie; kandydatura ta odpowiada ich życzeniom, ale ja nie mogę w tej sprawie podjąć inicyatywy i nie podejmę jej. Kandydatura moja zostanie tylko w takim razie postawioną, jeżeli ją grupy z lewicy senatu i Izby deputowanych uznają za mój obowiązek. Mam zbyt wiele karności republikańskiej, ażeby zająć inne stanowisko".

Sprawy ruskie.

(Uchwały „Russkiej Rady". — Ukraińcy i rusofilie. — Obawa przed kalendarzami — Z ruskiego życia kościelnego)

W ślad za ukraińsko-ruską Narodową Radą, której uchwały w sprawie reformy wyborczej znane już są czytelnikom „Nowej Reformy", analogiczne z temi ostatniemi uchwały powzięła także moskiewska „Russkaja Rada", jako naczelna władza stronnictwa rosyjskiego we wschodniej Galicyi. „Russkaja Rada" domaga się powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego głosowania do wszystkich ustawodawczych i autonomicznych instytucyj. W tym celu zaleca ona urządzanie zgromadzeń i wieców, na którychby lud wiejski pouczano o znaczeniu i doniosłości żądanej reformy, a nadto wysyłanie wspólnych petycyj i memoryałów do rządu wiedeńskiego wedle mającego się później opracować formularza. Dalej protestuje „Russkaja Rada" przeciw staraniom Koła polskiego o usunięcie Galicyi z zakresu reformy wyborczej, zamierzonej przez rząd już to drogą jej wyodrębnienia, już to jakiemikolwiek innemi środkami, i składa na rząd i Koło polskie odpowiedzialność za wszystko, coby wskutek takiego pokrzywdzenia Rusinów przy reformie wyborczej mogło w Galicyi wschodniej wyniknąć. Wreszcie wyraża „Russkaja Rada" konieczność zgodnego współdziałania wszystkich stronnictw ruskich w sprawie reformy wyborczej, domaga się natychmiastowego założenia szkół dla analfabetów, przyrzeka zwołać wiec wszechnarodowy do Lwowa, a na koniec, niby na deser, protestuje przeciw restauracyi Wawelu na koszt kraju i stawia postulat administracyjnego rozdziału Galicyi na dwie części, zachodnią i wschodnią.

„Diło" rejestrując powyższe uchwały „Russkiej Rady" wyraziło pragnienie, aby „Rosyanie" galicyjscy porzucili raz swoją fałszywą wiarę w tożsamość plemienną Rusinów z Rosyanami i stali się pewnego pięknego poranku — czytelnikami „Diła" i wyznawcami jego zasad. Na to uprzejme zaproszenie „Hałyczanin" odpowiedział jednak mniej uprzejmie. Zacytował on mianowicie słowa Pantalejmona Kulisza, tego lwa — jak powiada — wobec którego Ukraińcy z „Diła" są zaledwie myszami, pochodzącemi z okresu moskalofilskiego tego ani lwa ani geniusza, ale zwyczajnego nihilisty politycznego. W słowach tych Kulisz bardzo energicznie przyznaje się do wiary w jedność plemienną i kulturalną Rusinów z Rosyanami i wysnuwa z niej odpowiednie wnioski i wskazania polityczne dla Rusinów.

Zacytowawszy te słowa, „Hałyczanin" ze swej strony zaprasza „Ukraińców", aby porzucili swój pozbawiony wszelkich podstaw separatyzm i uznali się za Rosyan, ponieważ w teraźniejszych czasach, kiedy narody o wiele więcej cywilizowane i kulturalne, niż ukraińscy Rusini, szukają między sobą ściślejszej łączności i wymyślają nawet „volapüki" i „esperanta", nie ma sensu tworzenie osobnych narodowości i hołdowanie bezpodstawnym separatyzmom.

Argumentem konkretniejszym jeszcze za stałością zasad galicyjskich Rosyan było wystąpienie adwokata kołomyjskiego, p. Dudykiewicza, na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Narodnego Domu" w sprawie kalendarza Juliańskiego. Ten adwokat z Kołomyi, który pod względem ogromu swego patryotyzmu rosyjskiego nie wielu ma sobie równych — w Petersburgu, wystąpił z wielką namiętnością przeciw istniejącemu jakoby w sferach rządzących zamiarowi zrównania kalendarzy i oświadczył, że Rusini muszą wiernie stać przy kalendarzu Juliańskim, jako jednej z ich świętości narodowych. Wprawdzie bowiem petersburska akademia nauk od dawna już pracuje nad zmianą kalendarza w Rosyi i przybliżeniem go do słońca, ale kalendarz przez nią opracowany nie będzie ani Gregoryańskim ani Juliańskim, lecz innym, i dla tego p. Dudykiewicz zdecyduje się ostatecznie zrezygnować ze swojej świętości narodowej...

W tych dniach odbył się we Lwowie synod dyecezyalny, zwołany przez metropolitę hr. Szeptyckiego. W szeregu tych uchwał, które w streszczeniu podało „Diło", na wzmiankę zasługuje jedna: Oto uchwalono podzielić dyecezyę, w celu ułatwienia jej administracyi na pięć protoprezbiteratów: lwowski, halicki, złoczowski, tarnopolski i stryjski. Uchwała ta jest zakończeniem zainicyowanej przez obecnego metropolitę reformy administracyi dyecezyalnej, polegającej przedewszystkiem na tem, że obszary dziekanatów zmniejszono, a liczbę ich zwiększono. Teraz dziekanaty te podzielono na grupy, a nad każdą z nich postawiono jednego protoprezbitra (wysoka godność w hierarchii kościoła wschodniego), który ma nadzorować czynności administracyjne dziekanów.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Rocznica styczniowa. Ku uczczeniu 43 rocznicy wiekopomnej walki o niepodległość Polski z 1863 i 64 roku odbędzie się uroczysty obchód w sali Sokoła krakowskiego w niedzielę 21 stycznia. Uroczystość zagai i odczyt wygłosi prof. dr Stanisław Kozłowski. Komisya pracuje nad ułożeniem programu, którego dalsze szczegóły niebawem będą ogłoszone.

Drzewko dla ubogiej dziatwy. Aby zapobiedz nędzy i zaniedbaniu wychowania ubogich, krakowskie Koło pań T. S. L. opiekuje się ubogą dziatwą. W każdą niedzielę dzieci, które dotąd przepędzały dni świąteczne na ulicy, zbierają się ochoczo do otworzonego dla nich schroniska i tu pod opieką przepędzają kilka godzin. Śpiew, deklamacya, odpowiednie gry zapełniają popołudnia. Młode serca rozwijają się i uszlachetniają. Wypożyczona dobra książka uzupełnia tę dobrą robotę. Dla dzieci, uczęszczających na niedzielne zabawy, urządziło Koło pań radosną uroczystość w Trzech Króli. W czytelni nauczycielskiej zajaśniało okazałe drzewko, na które spoglądały sętki ócz dziecięcych, takie cudne drzewko widziały one dotąd tylko przypadkiem. — Dziś to drzewko zaświecono dla nich, dla nich poskładano obok drzewka książeczki, ubrania i przysmaki. Nim te dary rozdano, dziatwa śpiewała kolędy, deklamowała patryotyczne wierszyki, poczem uradowano gromadkę dziatwy szopką, która ukazała się na sali. Wspaniała ogromna szopka z muzyką i śpiewem, w której tańcowały strojne lalki, była dla dziatwy szczytem szczęścia. Do uradowanych malców przemawiali serdecznemi słowy ks. Masny i pani Jadwiga Strokowa. Po rozdaniu darów rozeszła się uszczęśliwiona gromadka, unosząc ze sobą prawdziwie świąteczne wspomnienia.

Dotychczas niedzielne zabawy dziatwy odbywają się w prywatnym lokalu. Przybywa coraz więcej dzieci, a pożądanem byłoby, aby zgromadzało się ich jak najwięcej. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba pomocy młodych opiekunek i obszernego lokalu. Pierwszy warunek już osiągnięty. Do Koła pań zgłosiło się kilka młodych osób, które z młodzieńczym zapałem i serdecznością ofiarowały swoją pracę nad ubogą dziatwą. O odpowiedni lokal na niedzielne zabawy zamierza prosić Koło pań Radę szkolną okręgową. W salach szkolnych, niezajętych w niedzielę, byłoby najodpowiedniejsze miejsce. — Szkoła na tem zyskałaby jedynie, bo niedzielne zabawy wpływają dodatnio na zaniedbane dzieci. To też nie wątpimy, że prośba przychylnie będzie załatwioną.

Dobry przykład ogarnia szersze warstwy szlachetnej młodzieży. Uczennice klasy IVa szkoły im. św. Scholastyki zamiast wiązania dla gospodyni klasy, złożyły na jej ręce 12 koron na drzewko dla tych, które w ubogich izdebkach mieszkają, drzewka nie znają, bo tam często brakuje chleba dla ust głodnych. Wiele znowu panienek i chłopczyków ofiarowało łyżwy dla ubogich rówieśników. Bardzo to pożądany podarek dla ubogich amatorów ślizgawki. Jakkolwiek pora świątecznego drzewka już minęła, Koło pań przyjmuje z wdzięcznością łyżwy, niepotrzebne już w domach zamożnych, dla dzieci uczęszczających na niedzielne zabawy. Można je składać u przewodniczącej Koła p. Siedleckiej, przy ul. Szpitalnej, l. 7, II piętro.

Katastrofa kolejowa. Dzisiejszej nocy zaszło na dworcu krakowskim zderzenie pociągów, które na szczęście nie sprowadziło większej katastrofy. O godz. 3 min. 26 pociąg pospieszny osobowy nr. 12, wychodzący z dworca krakowskiego, zaraz na placu kolejowym przed mostem warszawskim, najechał na 5 wagonów towarowych, stojących na linii, która powinna być wolna. Zderzenie to nastąpiło wskutek błędnego ustawienia zwrotnicy kolejowej. Wagony towarowe, na które najechał pociąg, naładowane były żytem i otrębami, uległy one rozbiciu, również znacznego uszkodzenia doznała lokomotywa pociągu osobowego. Podróżnych w tym pociągu jechało tylko dwóch, z tych tylko jeden uskarżał się na stłuczenie łokcia, zresztą nikt ani ze służby kolejowej nie doznał zranienia. Po krótkim spóźnieniu, spowodowanem usuwaniem szczątków rozbitych wagonów, pociąg osobowy nr. 12 odszedł dalej bez przeszkód.

Tej samej nocy zaszła katastrofa kolejowa w Dębicy, gdzie pociąg towarowy Nr 78 wpadł na kilka wagonów także towarowych, stojących na linii, wskutek czego wiele wagonów uległo strzaskaniu. Konduktor pociągu, który najechał na stojące wagony, został przez szczątki rozbitych wagonów tak ściśnięty, że musiano go aż wyrębować z pod gruzów. Z Krakowa, na wiadomość o wypadku odszedł do Dębicy nadzwyczany pociąg ratunkowy z t. zw. żórawiem do podnoszenia wagonów; po kilku godzinach usilnej pracy tor został oczyszczony i ruch normalny na tej linii przywrócony.

Losy krakowskie. Wczoraj wieczór ukończonem zostało 50. ciągnienie losów premiowej pożyczki miasta Krakowa. W ostatnich dniach ciągniono wyłącznie losy wygrywające po 60 koron. Do dziś dnia nie zgłosił się do magistratu nikt po odbiór ani głównej wygranej w kwocie 50.000 koron, ani po mniejsze wygrane: po 6000 i 1200 koron.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta p. M. Chylińskiego. — Komisya powzięła postanowienie, tyczące się organizacyi dla zakładów miejskich, a to dla: rzeźni i targowicy, które to instytucye miejskie odtąd mają być pod jednym zarządem. Dalej komisya uchwaliła przedłożyć sekcyi prawniczej i Radzie miasta wniosek o powiększenie etatu weterynarskiego o dwie posady, uchwalono też nowy regulamin i pragmatykę służbową dla personalu służbowego rzeźni i targowicy miejskiej, oraz uregulowano opłaty, pobierać się mające od stron w tych zakładach miejskich.

Budżet miejski. Od dnia dzisiejszego na przeciąg dni 14, wyłożony został w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego projekt budżetu miasta Krakowa na rok 1906. Bilans budżetu wykazuje w dochodach zwyczajnych kwotę 3,091859 koron; w dochodach nadzwyczajnych kwotę koron 226.574; w wydatkach zwyczajnych kwotę koron 3,155.501, w wydatkach nadzwyczajnych kwotę 162.932 koron. Zatem razem, bilans zamyka się w wydatkach i dochodach w kwocie **3,318.433 K** bez nadwyżki, ale i bez niedoboru.

Z miejskiego biura ubogich. Miejskie biuro ubogich zostające pod przewodnictwem radcy Banasia, wydało w roku 1905 kwotę 3.682 koron, przeznaczoną na ułatwienie powrotu wychodźcom pruskim do kraju. Kwotę przesłało miejskie biuro ubogich do rąk kierownika ekspozytury policyi na dworcu, gdzie wychodźcom, przeważnie samym Rusinom, kupowano bilety kolejowe do miejsc przynależności.

Rusinki w Krakowie. Po ulicach Krakowa błąka się od kilku dni około 60 kobiet ruskich z Koropca, majętności hr. Stanisława Henryka Badeniego. Kobiety te wróciły z Prus, gdzie wyemigrowały za pracą, w wielkiej nędzy, niemal w łachmanach. — Staraniem miejskiego biura ubogich i ekspozytury policyi na dworcu, biedne Rusinki odesłane zostaną do domów.

Przy Bibliotece Tow. Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie powstaje archiwum społeczne, mające zawierać możliwie wszelkie materyały, odnoszące się do pracy zarówno politycznej, jak i kulturalnej u nas i za granicą. — Pragnąc archiwum oddać do użytku publicznego, chcielibyśmy, żeby ono było możliwie kompletne i z tego powodu odwołujemy się do szerszej publiczności i wszelkich wydawców z prośbą o nadsyłanie numerów różnych pism i broszur, dawniejszych i współczesnych omawiających pracę kulturalną bądź polityczną, pod adresem: Kraków, Grodzka l. 43, II p., „Dla Archiwum".

Zarząd biblioteki.

Z wypożyczalni Zarządu głównego T. S. L. W ostatnim kwartale 1905 r. ruch czytelniany był cyfrowo następujący: Zgłosiło się czytelników 6164; wydano książek 8294. Wpłynęło: z wkładek 146 kor., za abonament 750 kor. 9 hal., za wydawnictwa T. S. L. 20 kor. 85 hal., razem 916 kor. 94 hal., a mianowicie w październiku 303 kor. 67 hal., w listopadzie 306 kor. 26 hal., w grudniu 307 kor., 1 hal. Wypożyczalnia liczy obecnie 5789 dzieł w 6347 tomach; z wypożyczalni korzysta 865 czytelników. Wypożyczalnia stale jest zaopatrywana w nowości ze wszystkich dziedzin wiedzy i literatury pięknej; dzieła wybitniejsze nabywa się w paru, lub kilku egzemplarzach; otwarta w dni powszednie między godz. 3 a 7 po południu, w niedziele i święta między godz. 10 a 12 przed południem. Abonament wynosi tylko 2 hal. na dobę od książki. Wypożyczalnia znajduje się przy ulicy Szczepańskiej l. 7, II piętro.

Z Czytelni dla kobiet. We środę 10 b. m. odbędzie się odczyt dra Augustyna Wróblewskiego na temat sytuacyi politycznej w Królestwie. Początek o godz. 7. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Kozak, nauczyciel szkoły realnej w Krośnie, i Ludwik Eisen z Krakowa, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie pierwszy stopień doktora filozofii, a drugi doktora wszech nauk lekarskich.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w grudniu pomocy 267 razy (w nocy 71). Nagłych zasłabnięć było 27, przypadków chirurgicznych 157, samobójstw 5, przypadków obłąkania 3.

Koncert na dwa fortepiany Ign. Friedmana i J. Lalewicza, który odbędzie się dnia 12 b. m., obudza wielkie zaciekawienie w muzykalnym Krakowie. Niezwykłość tej produkcyi podnosi niezmiernie interesujący program, jaki koncertanci wybrali. Oprócz sonaty D-dur Mozarta, wykonane będą wyłącznie dzieła nowoczesnych kompozytorów: Fantazya w 4 częściach profesora konserwatoryum moskiewskiego Rachmaninowa, Suita Arenskiego, „Kaprys arabski" Saint-Saensa i Waryacye Chr. Sindinga. Bilety na ten ciekawy koncert sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Dyrekcya poczt poszukuje w obrębie Kazimierza obszerniejszego lokalu na pomieszczenie filii urzędu pocztowego „Kraków, 6", mieszczącego się dotąd przy ulicy Bożego Ciała. Jak wiadomo, w urzędzie tym popełniono niedawno kradzież worka pieniężnego z kwotą 27 000 koron, a dotąd nie natrafiono na ślad sprawcy tej śmiałej kradzieży.

Z sali sądowej. Przed sekretarzem sądowym, p. Horainem, odbyła się wczoraj w sądzie powiatowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw p. Józefowi Baronowi, radcy sądowemu z Bochni, o obrazę czci, popełnioną na osobie adwokata dra Władysława Michnika przez zmyślone zażalenie, skierowane do Izby adwokackiej przeciw oskarżycielowi. Gdy dowód prawdy oskarżonemu się nie udał, sędzia zasądził go za przekroczenie z § 488 k. k. na 10 dni aresztu, zamienionego na 50 koron grzywny. Oskarżony p. Józef Baron zgłosił odwołanie od winy i kary, a adwokat dr Michnik od niskiego wymiaru kary.

Podwyższenie kary. Wczoraj odbyła się przed najwyższym trybunałem w Wiedniu rozprawa apelacyjna p. Karola Stopińskiego, b. redaktora „Podhalanina" i „Gazety Podtatrzańskiej", skazanego przez sąd karny w Krakowie na 3 miesiące więzienia o obrazę czci burmistrza p. Halikowskiego i kilku obywateli Nowego Targu. Najwyższy trybunał odrzucił zażaleni nieważności w tej sprawie, a karę podwyższył na 4 miesiące więzienia. Trybunałowi przewodniczył radca dworu Lipka, wywód przedkładał radca dworu Münnich, obwinionego — bronił adwokat dr Langrod, oskarżycieli prywatnych zastępował adwokat dr Wł. Lewicki.

Biała, 7 stycznia. Otoczeni przeważającą liczbą Niemców, Polacy tutejsi niezwykle ochotnie spieszą zawsze na opłatek, bo uroczystość ta silnie przemawia do ich duszy i jest dla nich narodowem pokrzepieniem w ciężkich warunkach tutejszego życia codziennego. W święto Trzech Króli „Sokół" bialski urządził opłatek w sali Czytelni polskiej, a do zastawionego stołu zasiadło blisko ośmdziesiąt osób (wiele pań). Reprezentowane były wszystkie stany, a liczba zebranych jak na tutejsze stosunki niezwykle wielka. Najprzód przemówił prezes p. Jahl, podnosząc z naciskiem konieczność otrząśnięcia się z dotychczasowej apatyi i jęcia się pracy i obrony narodowej przed napierającą coraz gwałtowniej falą germańską. Nie brakło także innych toastów na cześć Królewiaków, pań polskich, a także i na cześć dwóch obecnych na opłatku Czechów, z których jeden wygłosił serdecznością dla Polaków owianą mowę czeską. Po przemowie p. Szady urządzono składkę „na głodnych" w Królestwie, a zebrane 34 kor. 21 hal. postanowiono przesłać na ten cel na ręce „Nowej Reformy". Zebrani wysłali też telegraficzne życzenia marszałkowi powiatu i b. posłowi p. Łazarskiemu, który wskutek brutalnej napaści tutejszych Niemców złożył mandat poselski do Sejmu, nie chcąc bronić interesów „der deutschen Stadt Biala" ze szkodą interesów naszych narodowych.

W zebraniu wzmagał się coraz więcej nastrój serdeczny, a śpiewane przez chór sokoli kolendy nadawały uroczystości cechę wybitnie polską i rodzinną. — W innym czasie zakończonoby zebranie tańcami, ale wobec sytuacyi w Królestwie zgodzono się w tym karnawale nie brać udziału w zabawach tanecznych; natomiast na wniosek p. Woynarowskiego postanowiono zbierać się częściej razem, a tańce zastąpić przez gry i zabawy towarzyskie.

Złożenie mandatu przez dra Łazarskiego. Z Białej piszą nam: Społeczeństwo polskie zostaje pod wrażeniem z powodu złożenia mandatu sejmowego, tudzież godności marszałka Rady powiatowej bialskiej przez dr Łazarskiego. Kto się przypatrzył bliżej działalności politycznej dra Łazarskiego, ten musi uznać, że sprawa ta dla Polaków kresowych ma wielkie znaczenie.

W ubiegłej sesyi sejmowej głosował dr Łazarski w Sejmie za udzieleniem subwencyi dla Domu polskiego w Białej, jakoteż czynił starania o przeniesienie centrali telefonicznej z Bielska do Białej, gdyż dotychczas w sprawie tej istniał ze szkodą abonentów stosunek Białej, jako przedmieścia Bielska. Dyrekcya poczt we Lwowie poparła wprawdzie postulaty posła Łazarskiego, ale stało się to za późno, gdyż kwestyę tę należało postawić otwarcie i jasno w chwili zaprowadzenia telefonów w Białej. To, co w owej chwili było zupełnie naturalnem, obecnie tak rozjątrzyło Niemców, że uważają to za naruszenie dotychczasowego swojego stanu posiadania. Uderzyli tedy na trwogę, a poparła ich w tych słusznych zabiegach prasa niemiecka, która z całą zjadliwością rzuciła się na dr Łazarskiego i posłów, którzy głosowali w Sejmie za wspomnianą subwencyą dla Domu polskiego w Białej. Ataki te spowodowały dr Łazarskiego do wniesienia rezygnacyi, a należy przypuszczać, że towarzyszące okoliczności musiały mu dostarczyć dalszych powodów, które go zmusiły do tego kroku. Zapewne w niedługim czasie rzecz zostanie wszechstronnie wyjaśnioną, na razie jednak nie pozostaje nam nic innego, jak ubolewać nad tem, co się stało.

Przyjaciele polityczni dr Łazarskiego czynią starania, aby przyjął napowrót godność prezesa Rady powiatowej bialskiej i należy się spodziewać, że usiłowania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z Michałkowic na Śląsku piszą nam: Tutejsza Czytelnia polska przesłała do Koła polskiego protest przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna. Sokół polski w Michałkowicach odwołał zapowiedziany na 21 b. m. bal, a to z powodu wypadków rozgrywających się w Królestwie Polskiem. Dnia 21 b. m. odbędzie się walne zebranie członków Sokoła, połączone z odczytem o „powstaniu styczniowem".

Z Nowego Sącza piszą nam: P. Desberger, nauczyciel muzyki, obchodził 4 b. m. 30-lecie swej pracy w zawodzie nauczycielskim. Jubilat w dniu tem urządził koncert, w którym sam z wielkiem powodzeniem wystąpił. Publiczność nagrodziła go oklaskami.

Stary Sącz. Wydział „Sokoła" w Starym Sączu uchwalił w karnawale b. r. ze względu na stosunki w Królestwie Polskiem nie urządzać żadnych zabaw tanecznych.

Tarnów. Dnia 7 b. m. w stowarzyszeniu robotniczem „Praca" wygłoszono popularny odczyt na temat „Bohater Augustyn Kordecki". Z czterech zapowiedzianych na styczeń i luty powszechnych wykładów uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Józef Fiach wygłosił odczyt na temat „Polska w literaturze niemieckiej". Dnia 5 b. m. odbyła się gwiazdka w „Ochronce św. Stanisława" na Grabówce, a 6 b. m. urządził Sokół choinkę dla dziatwy.

Mielec. Nadzwyczaj przykre wrażenie wśród mieszkańców naszego miasteczka oraz wśród ludności wiejskiej wywołała uchwała wydziału ochotniczej straży ogniowej, uniemożliwiająca odbycie wiecu w sprawie reformy wyborczej w jedynej sali, w strażnicy. Wiec odbyć się musiał w niewielkiej sali hotelu „pod złotym orłem" dnia 6 b. m. Przeszło 800 włościan, dusząc się w salce, na schodach i ganku, wybrawszy przewodniczącym wiecu posła Krempę, zastępcą dra Nowaczyńskiego, a sekretarzami dra Zasa i włościanina Indyka, wysłuchało z ogromnem zajęciem referatu dra Moskwy o wypadkach w Królestwie Polskiem i o reformie wyborczej tudzież przemówienia przedstawiciela partyi robotniczej, Strzałkowskiego, włościan Andryaszka i Kłody, oraz posła Krempy. Zgromadzeni jednomyślnie uchwalili rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego — następnie uchwalili wysłać telegram do Gautscha i poczynić kroki, celem wysłania z powiatu mieleckiego swego delegata wraz z delegatami innych powiatów do prezydenta ministrów Gautscha, celem poparcia swych żądań. Zgromadzenie miało nastrój nadzwyczaj poważny i podniosły.

Rozwiązane zgromadzenie. Z Rzeszowa piszą nam pod datą 7 b. m.:

Dziś o godzinie 4 po południu zebrał się w sali „Sokoła" wiec narodowy. Po zagajeniu wiecu przez dyrektora gimnazyum, p. Warmskiego, i obraniu przewodniczącego w osobie dr. Alsa, referował prof. Kukucz sprawę paralelek cieszyńskich. W sprawie tej zabrał głos p. Burda, który, zapatrując się sceptycznie na dobrą wolę Koła Polskiego, w tej sprawie żąda ostrzejszego sformułowania rezolucyi do prezydenta ministrów. Obecny w sali dr Grek witał z uznaniem zwołanie wiecu, co świadczy o czujności narodowej lokalnej inteligencyi; zwraca jednak uwagę na to, że sprawa ta na razie wcale nie jest aktualną — albowiem rząd oświadczył delegatom Koła polskiego, że w sprawie tej nie poczynił nikomu żadnych przyrzeczeń, że opinia śląskiej Rady [illegible] krajowej nie jest dla niego miarodajną, [illegible] ze względu na będącą w danej chwili na [illegible] dziennym reformę wyborczą, rząd zajmie [illegible] sprawą dopiero w lecie b. r., i że nic nie zrobi bez porozumienia się poprzedniego z Kołem polskiem. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono rezolucyę z protestem i postanowiono przesłać ją telegraficznie na ręce prezydenta ministrów, prezesa Koła polskiego i ministra rodaka.

Z kolei referował prof. Pęckowski sprawę pomocy dla biednych w Królestwie, przedkładając rezolucyę, wyrażającą cześć bojownikom z za kordonu za walkę o prawa narodowe, za solidarne żądanie autonomii narodowej. P. Burda zwalczał stanowisko narodowej demokracyi wobec strejków politycznych. P. Kopacz bronił stanowiska narodowej demokracyi.

W tej chwili zgłasza się do głosu poseł Szajer. W sali powstaje wrzawa, celem nie dopuszczenia p. Szajera do głosu. Zgromadzenie uniemożliwiło p. Szajerowi zabranie głosu. — P. Siekierski stawia imieniem młodzieży akademickiej wniosek, żądający w sprawie samopomocy narodowej podatku, a występuje energicznie przeciw urządzaniu na cel narodowy balów i kwesty po domach prywatnych. P. Arndt proponuje dodatek, wyrażający oburzenie kasynu miejskiemu w Rzeszowie za to, że w jaskrawym kontraście do jednomyślnej opinii kraju, uchwaliło urządzać co 2 tygodnie wieczorki z tańcami. Przewodniczący, mimo apelu p. Arndta, nie dopuszcza wniosku pod głosowanie. Powstało wskutek tego zamięszanie i wrzawa, gdyż obecni w sali członkowie kasyna czuli się wnioskiem tym dotknięci. Komisarz rządowy skorzystał z tego i rozwiązał zgromadzenie.

Z Tarnopola piszą nam: „Gioconda" d'Annunzia pożegnał nas teatr G. Morskiej i A. Mielewskiego i zakończył szereg nader udatnych i interesujących występów. Odjeżdżającym do Stanisławowa towarzyszył też żal publiczności i życzenie dalszego powodzenia. Czytelnia naukowa urządziła 4 stycznia piękny wieczór, poświęcony Chopinowi. Odczyt o życiu i dziełach Chopina wygłosiła p. Hackerowa, p. Binderówna, bezsprzecznie najlepsza u nas interpretatorka Chopina, odegrała z właściwą sobie precyzyą kilka utworów. Dnia 7 b. m. odbył się wspólny opłatek w Sokole, w którym, prócz delegatów wszystkich polskich towarzystw w Tarnopolu, uczestniczyło około 80 druhów. Po zagajeniu przez prezesa Zamorskiego, przemawiali prof. Gawalewicz o stosunkach w Warszawie, prof. Osuchowski o konieczności uświadomienia ludu, prokurator Schmidt pił zdrowie Warszawy i t. d. Na wniosek prof. Gawalewicza zebrała prof. Medyńska 56 koron na głodnych Warszawian, a na wniosek prof. Osuchowskiego 20 kor. na polską bursę włościańską. Od 1 lutego 1906 otwartą będzie w myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty filia [illegible] gimnazyum, liczącego przeszło 1000 uczniów, z kierownikiem prof. dr. W. Heckiem na czele. Na razie będzie 7 klas z 11 oddziałami. Z powodu ogromnego przypływu emigrantów z Królestwa (bawi ich u nas około 5000) drożyzna wszelkich artykułów spożywczych nadmierna.

Zmarli.

Józef Tonia, ukończony prawnik, lat 26, zmarł w Krakowie.

W Wiedniu umarł na udar sercowy Władysław Starkel, starszy rewident kolei państwowej, uczestnik powstania z r. 1863. Przebywał kilka lat na Sybirze.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Na stacyi Targówek pod Warszawą pociąg towarowy, nie bacząc na alarmujące sygnały, wpadł na pociąg z żołnierzami „ochrany", stojący na linii strategicznej. Ośmiu żołnierzy zostało ciężko rannych, wielu lżej. Prowadzący pociąg maszynista Chłodnicki pociągnięty został do odpowiedzialności.

— Zamiast zawieszonej „Gazety Warszawskiej" wychodzi „Przegląd Powszechny" pod zmienionym tytułem „Reforma".

Przerwa w komunikacyi kolejowej. Z Radomia donoszą: Z powodu przebudowy wysadzonego mostu pod Radomiem, komunikacya jest dotąd nienormalna. Na linii Skarżysko-Sosnowiec-Granica zaczęły kursować dwa pociągi. Od Skarżyska do Dęblina (Iwangrodu) komunikacya dotąd nie została zupełnie przywrócona. Na odnodze Ostrowieckiej i Kotunkowskiej ruch ma być wznowiony we wtorek.

Uniwersytet w Wilnie. Grupa działaczów polskich i litewskich, z prof. Baudouin de Courtenay na czele, zwróciła się do ministerstwa oświaty, celem uzyskania pozwolenia na otwarcie uniwersytetu w Wilnie. Ministerstwo nie widzi przeszkód.

Wypadki w pocztowej Kasie oszczędności. W „Kronice wiedeńskiej", która umieszczoną została we wczorajszem numerze „N. Reformy", podane zostały dokładne szczegóły o sprawach, odnoszących się do pewnej kategoryi pracowników pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu. Wczoraj doniósł telegram, że w niedzielę rano zachorowało kilkanaście osób z personalu pomocniczego tej Kasy, skutkiem przeciążenia pracą. Przybyły cztery wozy ratunkowe z lekarzami, którzy stwierdzili, że 18 osób zachorowało pośród takich objawów, jak omdlenie i kurcze, albo oznaki wysokiego zdenerwowania. Zachorowało 10 urzędników pomocniczych, z których najstarszy liczy 35 lat, tudzież 8 urzędniczek silniej i pewna liczba lżej. Przed gmachem Kasy oszczędności zgromadziło się z tego powodu kilkaset osób, pomiędzy niemi także urzędnicy pocztowej Kasy oszczędności. W tłumie znajdował się dyrektor Kasy, Schuster i jego zastępca Bauer, przeciwko któremu urzędnicy głównie występują. Bauer ujrzawszy urzędników w tłumie, zawołał: „Zachowujecie się, jak murarze!", na co odpowiedziano mu okrzykami: „Fe!" Jak donosi „Zeit" urzędnicy niektórzy pracują wedle instrukcyi, skutkiem czego urzędowanie przeciąga się do północy, a czasem do godziny 4 rano. W nocy z soboty na niedzielę pracowano w niektórych biurach do godziny 2, a w niedzielę o godz. 8 rano, w biurze pocztowem nawet o godz. 6, musiano znowu rozpocząć pracę.

Posłowie Prochaska i Pommer interweniowali u dyrektora Kasy na korzyść urzędników, którzy prócz tego wysłali do niego deputacyę. Dyrektor Schuster omawiał z deputacyą życzenia urzędników i przyrzekł uwzględnić je w miarę możności. Wedle informacyi dziennika „Zeit“, dyrekcya Kasy oszczędności uwzględniła już najważniejsze życzenia pewnej grupy urzędników, natomiast dzisiaj donoszą z Wiednia, że sprawa biernego oporu dotąd nie została załatwioną. Dyrekcya ogłosiła komunikat, w którym przeciążenie pracą przedstawia w łagodniejszem świetle, dowodząc, że nigdy nie pracowano dłużej niż 10 godzin. To chyba jest już przeciążeniem. W drugim komunikacie ogłasza dyrekcya, że czeki dla opłat terminowych należy posyłać o jeden dzień wcześniej, niż w zwykłych warunkach, ażeby wypłata mogła nastąpić w należytym czasie.

Smierć redaktora. Z Wiednia donoszą, że dzisiejszej nocy zmarł tam redaktor „Ruthenische Revue“, Sembratowicz.

Z Paszkan (w Rumunii) piszą nam: Odbyło się tu doroczne zgromadzenie członków Czytelni polskiej w Paszkanach. Przewodniczył zastępca prezesa, p. Maciej Kalwas. Po przyjęciu sprawozdania odbyły się wybory. W miejsce ustępującego długoletniego i znanego zaszczytnie ze swej gorliwej i pełnej poświęcenia pracy około dobra i rozwoju Czytelni, prezesa p. Józefa Czerneleckiego, obrano prezesem p. Stanisława Draczyńskiego. W skład zarządu weszli pp.: Jasiński Bolesław, Kwaśniewski Bronisław, Roguiski Władysław, Pirożyński Wiktor, Hampel Emil, Kalwas Maciej, Wakszyc Norbert, Konieczny Eugeniusz, Jaworski Karol, Kowarzyk Franciszek; jako zastępcy Schein Otton, Korczyński Romuald i Pacer Herman; do komisyi kontrolującej: Józef Januszowski, Alfred Magiera i Jan Bachnicki. — Zgromadzenie uchwaliło przeznaczyć kwotę 15 franków, zamiast opłatka, dla głodnych rodaków w Warszawie. Istniejącą przy Czytelni od roku 1901 Kasę chorych z powodu bardzo małej liczby członków uchwalono rozwiązać.

Nowowybrany zarząd ukonstytuował się, wybierając zastępcą prezesa p. Roguiskiego, sekretarzem i gospodarzem p. Kwaśniewskiego, zastępcą sekretarza p. Jasińskiego, bibliotekarzem p. Pirożyńskiego a kasyerem p. Hampla.

Zarząd uchwalił obchodzić uroczyście rocznicę powstania styczniowego w sobotę dnia 27 stycznia nabożeństwem żałobnem i wieczorkiem uroczystym; nadto postanowiono z początkiem lutego urządzić przedstawienie amatorskie („Noc w Betlejem“) — z którego czysty dochód przesłany będzie na rzecz głodnych ofiar w Warszawie.

Złodzieje i automobil. Dwaj bracia, Leon i Eugeniusz Acheuille w Paryżu, ukradli pewnemu Amerykaninowi automobil „doubletonneau“ wartości 20.000 franków. Nie czując się bezpiecznymi w Paryżu, postanowili wyjechać na prowincyę, chociaż nie mieli ani grosza w kieszeni. Benzynę do motoru dostali w ten sposób, że w Wersalu zatrzymali się przed sklepem, napełnić kazali zbiornik, a gdy kupiec wyciągnął rękę po pieniądze, odjechali z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Podróż w rozmaity sposób odbywali dalej kosztem bliźnich. Na przykład w Tours pewnego kupca, który z tyłu przyczepił się do automobilu, wołając o zapłatę, obili za miastem kijami tak dotkliwie, że nieprzytomny padł na drogę. Ale nie zawsze byli tak niegościnni. I tak koło Châtillon zaprosili do automobilu jakiegoś dzierżawcę, który szedł piechotą. Po drodze jednak zabrali mu pieniądze i zegarek i wyrzucili go na gościniec. W Poitiers późną nocą postanowili wypocząć [illegible] wspaniałą kolacyę, wypili kilka butelek szampana, a gdy gospodarz przedłożył rachunek, zażądali jeszcze butelki szampana. Gospodarz poszedł do piwnicy, schodkami wiodącemi wprost z sali do piwnicy. Dwaj złodzieje zatrzasnęli drzwi od piwnicy, postawili na nich ciężki stół i odjechali. W dalszej podróży popsuł się automobil. Dowlekli go do najbliższego miasta, sprzedali bardzo tanio i poszli dalej piechotą. Teraz żandarmi, ścigający ich, dostali w ręce obu ptaszków i odstawili do Paryża.

Statystyka gruźlicy. Wedle obliczeń, zmarło w r. 1904 na gruźlicę w porównaniu z liczbą zgonów wogóle: w Krakowie 24·6%, we Lwowie 26·3%, w Wiedniu 22·4, w Pradze 23·9, w Bernie 20·3, w Tryeście 18·5%.

Międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej odbędzie się w sierpniu 1907 w Londynie. — Celem wzięcia licznego udziału w zjeździe, utworzone będą we wszystkich państwach komitety, które przyjmować będą zgłoszenia uczestników. Członkiem kongresu może być każdy, interesujący się sprawami hygieny szkolnej. O zawiązaniu komitetów krajowych i miejscowych należy zawiadamiać prezydyum namiestnictwa we Lwowie.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister handlu zamianował ofic. poczt. Izyd. Benescha w Bochni st. ofic. poczt., oraz oficyałami asystentów poczt: J. Medwida (Złoczów), J. Drypczyńskiego (Kraków), Wł. Strutyńskiego (Dukla), K. Schmidta (Lwów), H. Flacha (Kałusz), R. Safiaka (Podwołoczyska), J. Godniewicza (Sambor), P. Kurmanowicza (Lwów), W. Kołtona (Lwów), Sz. Patrucha (Kraków), M. Gałuszkiewicza (Lwów), St. Gürschinga, J. Wobra, H. Hohenauera, M. Sroczyńskiego (Kraków), A. Serafińskiego (Lwów), M. Kajetanowicza, P. Dubasa, T. Kopińskiego, A. Gruszkiewicza, J. Krzyżanowskiego (Kraków), J. Maryńskiego (Kołomyja), J. Majkowskiego (Złoczów), M. Krzysztoforskiego (Kraków), J. Czarnika (Lwów), M. Buszyma (Zbaraż), I. Kutza (Brody), R. Szuberta i K. Karpińskiego (Kraków), T. Lewickiego (Kałusz), A. Maksymowicza (Lwów), J. Jaszczurowskiego (Kraków). Dyrekcya poczt pozostawiła wyżej mianowanych oficyałów na dotychczasowych miejscach służbowych.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych Ludwika Gajdę z Krakowa do Żywca i Hirscha Kranzlera z Żywca do Krakowa. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Franciszka Wnęka z Gorlic do Tarnowa.

Składnice pocztowe zaprowadziła dyrekcya poczt z d. 1 b. m. w Woli Batowskiej, Bochnia; Kamesznicy, Żywiec; Zagorzynie, Nowy Sącz; Brzyskach, Jasło; Wielowsi, Tarnobrzeg; Nagoszynie, Ropczyce; Wołowcu, Gorlice; Dołżycy, Lisko; Pienikowie, Przemyślany; Horoszowej, Borszczów; Jankowcach, Tarnopol.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Józef Szwed, wikary w Sidzinie, zamianowany administratorem w Czańcu; ks. Ignacy Żyła, wikary w Czańcu, przeniesiony do Sidziny.

Z Tow. ogrodniczego. Zapowiedziane na jutro miesięczne posiedzenie członków zostało z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożone na przyszłą środę 17 b. m.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej“ złożył dr Teodor Pawlicki 8 K 40 h.

Na szpital Braci Miłosierdzia złożył Leonard Nitsch 10 K zamiast życzeń noworocznych.

Dla ofiar procesu gliwickiego złożył S. Axentowicz zebraną 1 K 50 h.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli Gustawowie Śmiechowscy 10 K na zakład p. Żurowskiej i 5 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na „Macierz śląską“ złożył M. Nyz 1 K 20 h.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożyli urzędnicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej 30 K, jako pozostałość ze składki na wieniec na trumnę ś. p. Maryi z Horoszkiewiczów Koziańskiej.

Na restauracyę Wawelu złożył Jaroński 3 K 40 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Tamten“.

We czwartek: „Wieczór trzech króli“.

W sobotę: „Fifi“, sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmana.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“, wieczór: „Fifi“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We środę; Dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (od 7½ do 8½ wiecz.).

Z kalendarza. We środę 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b.; we czwartek 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty p.; w piątek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Wschód słońca 10 stycznia o godzinie 7 min. 38, zachód o godz. 3 m. 56; długość dnia godzin 8 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 stycznia termometr doszedł od + 0·5 do + 3·3 C.; barometr opadał.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 729·3 mm., termometru + 2·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 10 stycznia: zachmurzenie zmienne, miejscami opady.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie marokańskiej pojawiła się czoraj niemiecka Księga biała. Co do wieści, jakoby rząd niemiecki miał wysłać eskadrę krążowników do Algeciras, to „Kölnische Zeitung“ zaprzecza jej stanowczo. Inne „dementi“ ogłasza „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, która oświadcza, że wiadomość „Vorwärtsu“, jakoby cesarz Wilhelm w dniu noworocznym wygłosił mowę wojowniczą, odnoszącą się do konferencyi marokańskiej, jest fałszywą. Cesarz przemawiał do generałów komenderujących, nie poruszając wcale spraw politycznych.

Głosy publiczne.

215 1

Oświadczenie.

W kronice nr. 8 „Głosu Narodu“ znajduje się pod napisem: „P. Feldman na barykadach“ list p. Jasieńskiego. Opowiada p. J., iż posłał był do „Krytyki“ sprostowanie artykułu p. L. G. o wystawie „Sztuki“, z którego to sprostowania „bez mej woli i wiedzy usunął p. redaktor Feldman wyrażenia, charakteryzujące dobitnie moją o panu L. G. i jego wystąpieniu opinię“. Sprostowanie to — opowiada p. Jas. — spotkało się w styczniowym nr. „Krytyki“ z odpowiedzią pana L. G. „Ponownej mojej odpowiedzi — pisze p. Jasieński dosłownie — prostującej te fałsze, p. Feldman wydrukować nie chciał; przyznał, że postąpił niewłaściwie, usuwając pewien ustęp w mojem pierwszem sprostowaniu; gdy zaś świadkowie moi zażądali satysfakcyi, p. Feldman odrzekł, że, choć dawniej zadawał i odbierał rany, dzisiaj satysfakcyi nikomu nie daje, zwłaszcza, gdy... w Warszawie — barykady. Humorystyczne to oświadczenie pozwala wnioskować, że p. Feldman postanowił na tych barykadach krew przelać. A jeśli to jedynie wybieg, będzie można twierdzić, że „Krytyce“ chodziło jedynie o napaść na „Sztukę“, zapewniwszy sobie z góry bezkarność“.

Nie chcąc mieć do czynienia z „Głosem Narodu“, nawet na podstawie § 19 ust. pras., konstatuję na tem miejscu, że oświadczenie p. Jasieńskiego opiera się na założeniach, niezgodnych z prawdą. Z pierwszego jego „sprostowania“ wyrzuciłem jedynie zwrot „o dłubaniu w nosie“ recenzenta, chcąc w ten sposób uchronić tak pismo, jak i p. Jasieńskiego od tonu nieprzyzwoitego. Nie przyznawałem nigdy, żem „postąpił niewłaściwie“, usuwając trywialny ten zwrot, mówiłem tylko, że może należało co do tego z p. J. się porozumieć. Umieścić drugie sprostowanie p. Jasieńskiego chciałem, żądałem tylko usunięcia z niego obelżywych wyrażeń, skierowanych przeciw „Krytyce“ i jej przygodnemu współpracownikowi, których żaden redaktor nie byłby mógł tolerować. Zaś wobec żądania rozprawy orężnej, ja, mając w tej chwili coś ważniejszego do czynienia, niż awanturować się z powodu wyrażenia p. Jasieńskiego „o dłubaniu w nosie“, odpowiedziałem dosłownie: „dawniej byłem na tyle romantycznym, iż zadawałem i odbierałem rany pojedynkowe, dziś uważam pojedynek za błazeństwo. A jeżeli p. J. czuje potrzebę przelewania krwi, niech idzie do Warszawy, będzie dosyć po temu miał sposobności“.

Taki jest faktyczny stan rzeczy. Stwierdzić to mogą pp. K. Rakowski i A. Cybulski. Przedstawienie całej sprawy przez p. Jasieńskiego jest tedy niezgodne z prawdą, wnioski jego same przeto się zbijają.

O „barykadach“ nic nie mówiłem. A jeśli p. Jasieński ciągle animuszem bojowym się popisuje, niech przyjmie do wiadomości, że mnie widziano w r. 1905 w Petersburgu i Odessie, w Warszawie i kilku punktach Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie faktyczne nad głową wisiało niebezpieczeństwo; gdzie zaś w tym czasie przebywał p. F. Jasieński?

Łatwoby mi było na ten temat niejedno jeszcze powiedzieć; mam jednak — jak już zaznaczyłem — w tych czasach coś ważniejszego do czynienia, niż zajmować się „dłubaniem“ p. Jasieńskiego. Więcej też na polemikę odpowiadać nie będę.

Dnia 8 stycznia 1906.

Wilhelm Feldman.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Koncert kwartetu czeskiego.** Rodzajem złotego mostu między brzegiem życia poetyckiego a romantyczną ruiną, między wiedeńskim kwartetem Rose'go a berlińskim Joachima, jest zespół pp. Hoffmana, Suka, Nedbala i Wihana. Nie dorównywa może pierwszemu pod względem blasku i siły w grze, ustępuje mu niezawodnie i w technicznym kierunku, ale niewątpliwie przewyższa dzisiejszy kwartet Joachima, a takim, jakim jest od lat kilku ensemble nestora skrzypków, t. j. tylko poprawnym, był zapewne w początkach swego istnienia. Tradycya sławnej przeszłości Joachima suggeruje jeszcze i dziś podziw dla miękkiego tonu starca i jego niemłodych towarzyszy; kwartetu Rose'go idziemy słuchać zaciekawieni i pewni niemal, że nowość, którą program ich przynosi, będzie albo dziełem niepospolitem, albo przedstawią nam kompozycyę opętaną przez siedmiu czartów modernizmu. Czesi natomiast nie patrzą w zwodniczą przyszłość muzyki, a teraźniejszość ich sławy opiera się na dziełach przeszłości.

Są doskonałymi. Ciepło grają Schumanna (op. 41 a-moll); nie przeciwstawiają mu któregoś z ostatnich, cudownych kwartetów Beethovena; wobec któregokolwiek z nich musiałby się produkt Schumanna w prochu czołgać — lecz kończą koncert kwartetem e-moll op. 59, gdzie chmurny geniusz nie wzbił się jeszcze do wyżyn VII symfonii.

Ale najładniej, najmilej grają swoich mistrzów. Adagio z kwartetu d-moll Dworzaka płynie tak nieskazitelnie; ostre dyssonansy ledwo przedzierają się przez mgłę sordynek, by nie zmącić uroczego nastroju. Wreszcie „Valse triste“ Nedbala — najbardziej swojego — grają w pięknem, wolnem tempie, które — być może niewygodne dla tańca panny Sironi — pokazuje fragment ten pantominy baletowej „Der faule Hans“ w znacznie lepszej szacie niż w operze wiedeńskiej. *Z. Jachimecki.*

Kronika lwowska.

Lwów, 9 stycznia.

Wiec kobiet odbędzie się we Lwowie jutro o godzinie 6 wieczorem w sali „Gwiazdy“. Na porządku dziennym: „Kobiety a powszechne prawo głosowania“.

Zajścia w fabryce winnickiej. Wyższy sąd krajowy, zastanawiając się nad sprawą wypuszczenia na wolną stopę kilku werkmistrzów fabryki winnickiej postanowił zatrzymać ich nadal w więzieniu aż do ukończenia śledztwa.

Poprawcze egzamina dojrzałości, jak donosi „Gazeta Lwowska“ odbędą się we wszystkich szkołach średnich dnia 6 lutego.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór dra Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza, właściciela dóbr Janowice, na prezesa, i dra Adolfa Ryngelheima, adwokata w Tarnowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie, oraz wybór hr. Mikołaja Reya, wł. dóbr w Głowaczowej, na prezesa, i ks. St. Konopackiego proboszcza rzym.-kat. w Przeczycy, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Wilki pojawiły się w Sołonce i Sokolnikach pod Lwowem. Przed kilku dniami w Sołonce wpadły nawet do wsi i zagryzły psy.

Zmarli.

Miron Krypiakiewicz, uczestnik powstania z r. 1863, literat, członek redakcyi dziennika „Ojczyzna“, które wychodziło we Lwowie w r. 1875, umarł we Lwowie.

Ida Goldmanowa, wdowa po Bernardzie, pośle na Sejm, zmarła we Lwowie.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Werther“, opera Masseneta.

We czwartek: „Sawantki“.

W piątek: „Werther“.

Rewolucya w Rosyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 stycznia.)

Z zakomunikowanego nam wczoraj przez nowe warszawskie Biuro korespondencyjno-telegraficzne bardzo niedokładnego streszczenia nowego rozporządzenia w sprawie używania języka polskiego w szkołach i urzędach, trudno było poznać dokładnie jego znaczenie i tendencyę. Dziś, mając przed sobą rozporządzenie to w całej rozciągłości, przekonujemy się, że jest ono nowym brutalnym cosem antipolskim. Zabrania ono nietylko samowolnego wprowadzania języka polskiego lub litewskiego w miejsce rosyjskiego, lub jako równoległego tam, gdzie według dotychczasowych ukazów carskich innowacya ta nie została ustanowiona, lecz nadto wyznacza wysokie kary za wszelkie usiłowania w tym kierunku. Karze trzech miesięcy więzienia lub grzywnie 3000 rubli podlegać mają ci, którzy podejmą jakąkolwiek akcyę na rzecz wprowadzenia języka polskiego, czy litewskiego w szkołach początkowych, w urzędach gminnych, towarzystwach prywatnych i w instytucyach dla spraw włościańskich; — tak samo podlegają tej karze założyciele i członkowie wszelkich towarzystw i komitetów, utworzonych bez pozwolenia władzy zbierający ofiary na rzecz towarzystw tych i komitetów, dalej redaktorowie i wydawcy, propagujący „samowolną“ akcyę, przewidzianą w obu poprzednich kierunkach. W razie zaś ponownego naruszenia zakazu dotyczące wydawnictwa peryodyczne mają być zawieszone.

A zatem nawet upominać się o język polski w szkołach, urzędach i gminach nie wolno — „wolnej“ rzekomo prasie!

Lecz nietylko w Warszawie, także w Petersburgu reakcya wzmaga się z dnia na dzień. — Aresztowania nie ustają ani na chwilę. Rząd uznał jednakże za stosowne aresztowania te uzasadnić przed opinią kraju i świata. Petersburska Agencya telegraficzna donosi, że mają one na celu jedynie zapobieżenie zamachom, przygotowywanym przez partyę rewolucyjną, „na ludność spokojną“. Przy uwięzionych znaleść miano broń i materyały wybuchowe w takiej ilości, że wystarczyłyby na zabicie kilku tysięcy ludzi i zniszczenie całych miast. A zatem, według tego półurzędowego komunikatu, teror rządowy ma jedynie na celu... „ochronę spokojnej ludności“. Czy Witte przypuszcza na prawdę, że opinia uwierzy tym zapewnieniom? — Dalej uniewinnia komunikat także okrucieństwa, popełniane przez wojsko na spokojnych mieszkańcach, i tłomaczy, że był to tylko naturalny odwet za „srogość rewolucyonistów“.

Podobny „uspakajający“ komunikat wydał rząd co do powstania na Kaukazie. Według „wyjaśnień“ rządowych, sprawcami wszelkich zaburzeń i rzezi są tam wyłącznie — Ormianie.

W prowincyach nadbałtyckich, mimo aresztowania kilku komitetów rewolucyjnych, walka toczy się dalej. Krąży pogłoska, że głównodowodzący wojskami generał Orłow jest podobno wraz z oddziałem swoim zupełnie odcięty i osaczony przez powstańców.

W Rydze panuje zupełna anarchia, połączona z rewolucyjnym terorem. Przy uwięzieniu komitetu łotewskiego w Windawie zabito 3 jego członków.

Na stosunki w armii rosyjskiej rzuca nowe światło fakt, jaki wydarzył się onegdaj w Samarze, gdzie szeregowiec artyleryi Własow zastrzelił z rewolweru komendanta garnizonu.

(Telegr. „N. Reformy“ z 5 stycznia.)

Z Warszawy.

Z **Warszawy** donosi nasz korespondent pod datą wczorajszą:

Wczoraj zawieszono po południu „Goniec“ pod trzecim jego zmienionym tytułem „Praca Polska“, przyczem zamknięto i opieczętowano drukarnię jego, należącą do spółki komandytowej pod firmą Lutosławski, Zamoyski i Ska. — Dziś o godz. 1 zawieszono 13-te z rzędu pismo, wychodzące obecnie po rozszerzeniu koncesyi dawnego „Gospodarza i lokatora“, jako „Kuryer miejski“, przyczem numer cały skonfiskowano. W numerze tym nie było literalnie nic niezgodnego z cenzuralnemi przepisami. Jest to zatem tylko represya i szykanowanie prasy, jako propagatora idei konstytucyjnych, za których wzięcie na seryo usunięto przecież z posady generał-gubernatora wileńskiego, gen. Frezego.

Dzień wczorajszy zamknęło **kilka strzałów karabinowych** na ulicy Dzikiej (ranny 14-letni Kosman), na placu Parysowskim (ranny 70-letni Jankiel Staroświecki), na ul. Burakowskiej (ranny 19-letni Karol Wulf), na ul. Karmelickiej (ranny Stanisław Zalewski). *Grot.*

Napad na pociąg.

Berlin Dzienniki tutejsze donoszą z **Warszawy**: Między Ząbkowicami a Łazami na drodze Warszawsko-wiedeńskiej, **pięćdziesiąt uzbrojonych osób napadło na pociąg osobowy**, aby uwolnić uwięzionych. **Atakujący dali około 200 strzałów** karabinowych i rewolwerowych. Jeden z więźniów odniósł rany.

* * *

Reakcya nie ustąpi.

Petersburg. Biuro Bathona dowiaduje się, że do zwołania Dumy **rząd nie zmieni postawy względem prasy i związków.**

Wybory do Dumy.

Petersburg. Biuro Bathona donosi, że rząd czyni nadzwyczajne usiłowania, celem jak najszybszego zwołania Dumy. W wyborach rząd popierać będzie partye, nie przekraczające w swych programach zasad manifestu z 30 października.

Moskwa. (P. B. T. K.) Moskiewska partya handlowo-przemysłowa postanowiła wziąć udział w wyborach do „Dumy“ i przygotowuje się do nich energicznie. Partya ta wydała odezwę, ostrzegającą przed bojkotowaniem Izby państwowej, równie jak przyczynieniem się do jej zwołania. Stronnictwo, nie szczędząc kosztów rozwinęło silną agitacyę w guberniach przemysłowych.

Teroryzm rządu.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Petersburga: W guberniach nad Wołgą i na Białej Rusi **uwięziono przeszło 1000 konstytucyjnych demokratów.**

Echa rewolucyi zbrojnej.

Moskwa. (P. B. T. K.). W ubiegły piątek zaprzestano na dworcach moskiewskich rewidowania przejeżdżających podróżnych. Rewizye nie ustały jedynie na dworcu mikołajewskim, na który przybywają podróżni z Petersburga.

Głód.

Londyn. Z Petersburga donoszą: W guberniach Oreł, Riczan i Penza panuje wśród ludu wiejskiego **straszny głód.** Rząd na razie nie czyni nic, aby klęskę tę usunąć.

Po rewolucyi.

Berlin. Z **Moskwy** donoszą: Ludność tutejsza obchodziła święta Bożego Narodzenia w ogromnem przygnębieniu. Wszędzie niedostatek, u wielu nędza. Środki żywności ogromnie drogie. Stan wojenny potrwa prawdopodobnie do czasu wyborów do Dumy. Obawiają się ponowienia rozruchów w 22 stycznia, jako w rocznicę rzezi petersburskiej. W instytucie gospodarczym odkryto skład broni, w kawiarni Filipowa — skład bomb.

Strejk na flocie handlowej.

Odessa. Marynarze wszystkich rosyjskich okrętów handlowych na morzu Czarnem **rozpoczęli strejk.** Wzbraniają się oni przedewszystkiem przewozić wojsko rosyjskie na Kaukaz.

Port Sebastopol zupełnie odcięty od morza.

Organizacya Łotyszów.

Berlin. Z Rygi donoszą: Po uwięzieniu licznych powstańców i straceniu przywódców łotewskich, dopiero rząd odkrył, jaką była organizacya rewolucyonistów łotewskich. W Rydze istniał główny rewolucyjny komitet wykonawczy, który posiadał filie we wszystkich większych miastach. Komitet ogłosił, że znosi wszelkie przywileje, a chłopom pozwolił lasy wyrębywać i sprzedawać, pod warunkiem, że pieniądze składane będą w kasie komitetu wykonawczego.

Stan wojenny na Syberyi.

Petersburg. Ogłoszono stan wojenny w powiatach, przez które przechodzi kolej syberyjska.

Bunt armii mandżurskiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Przybyli tutaj z Charbina kupcy opowiadają, że władze rosyjskie **odsyłają obecnie jak najspieszniej wojska do Rosyi.** W armii tej ma, według ich relacyi, grozić bezpośrednio wybuch buntu. Wojska zamierzają **podpalić i splądrować Władywostok,** jeżeli nie będą natychmiast odesłane do ojczyzny. W ostatnim czasie zaszło kilka wypadków podpaleń. Kolejarze nie chcą pełnić służby, o ile nie dotyczy ona ekspedycyi pociągów wojskowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 9 stycznia.

— **Berlin.** Biuro Wolffa donosi z Tokio, że poselstwo japońskie w Berlinie będzie zmienione na ambasadę.

Paryż. Na wyspie Martynice wybrany został senatorem socyalistyczny radykał Knight.

Stan oblężenia w Galicyi?

Wiedeń. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że wobec rzekomo wrogiego i groźnego usposobienia ludu ruskiego we wschodniej Galicyi względem Polaków, rozważano podczas ostatniej bytności namiestnika hr. Potockiego w Wiedniu w kołach rządowych, ewentualność ogłoszenia stanu oblężenia w powiatach: Horodenka, Zbaraż i Podhajce, jako najbardziej zagrożonych. Dotychczas atoli nie powzięto jeszcze co do tego żadnej decyzyi.

Rada państwa.

Wiedeń. Potwierdza się wiadomość, że Rada państwa ma się zebrać dnia 23 b. m.

Sejm morawski.

Praga. „Politik“ donosi, że Sejm morawski ma obradować do 20 b. m.

Walka o polepszenie bytu.

Wiedeń. W sali hotelu „Post“ odbyło się wczoraj zgromadzenie urzędników pocztowej kasy oszczędności z udziałem reprezentantów dyrekcyi, którzy przedstawili ustępstwa, jakie rząd zamyśla uczynić. Na zgromadzeniu przemawiali między innymi posłowie: Prohaska, Stein i Schuhmeyer. Zdaje się, że przyjdzie do porozumienia.

Węgierskie przesilenie.

Budapeszt. Wobec uchwały peszteńskiego municipium, zabraniającej przyjmowania dobrowolnie płaconych podatków, prawdopodobnem jest ustąpienie obu burmistrzów, którzy oświadczają, że w takich warunkach nie mogą dalej urzędować, bo albo usunięci zostaną ze strony rządu, gdyby wykonywali uchwały municipium, albo narażają się na powszechną pogardę, jeżeliby wykonywali urzędowe swe obowiązki.

Nowe rokowania.

Budapeszt. Baron Fejerwary odwiedził wczoraj Weckerlego. Niektóre dzienniki przywiązują do tej wizyty wielkie znaczenie, przypuszczając, że dotyczyła ona ponownego nawiązania rokowań między koroną a opozycyą.

Austro-Węgry a Serbia.

Wiedeń. Ministrowie węgierscy Fejervary, Vöroes i Feilitsch przybędą jutro po południu do Wiednia w celu wzięcia udziału we wspólnej konferencyi ministrów, która ma się odbyć w sprawie nowych traktatów handlowych.

Na tej konferencyi, jak donosi „N. W. Tagblatt“, odczytana zostanie nota rządu serbskiego, zawierająca oświadczenie, że Serbia zrywa unię cłową z Bułgaryą, aby umożliwić zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Traktat handlowy z Włochami.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi: Ponieważ minister spraw zagranicznych życzy sobie przedłożyć parlamentowi natychmiast po jego zebraniu się traktat handlowy z Austro-Węgrami, zwrócił się on do Wiednia z prośbą o wdrożenie rokowań w sprawie kwestyj jeszcze nie załatwionych. Na prośbę tę rząd wiedeński się zgodził i dzisiaj wieczorem wyjadą delegaci rządu włoskiego do Wiednia.

O północną Mandżuryę.

Pekin. (Biuro Reutera). Chiny zamianowały członka Wajwuku (ministerstwo spraw zagranicznych) Tonga, delegatem dla zawarcia z Rosyą umowy, w sprawie północnej Mandżuryi, głównie co do ograniczenia straży kolejowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 10 stycznia. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·50 Akcye Anglobanku 318·25 Akcye Unionbanku 563·— Akcye Länderbanku 442·50. Akcye Bankverein 563·75 Akcye [illegible] 1090·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 672·—. Akcye kolei państwowych [illegible] Akcye kolei południowej 121·—. Akcye kolei Elżbiety 447·50. Akcye kolei północnej 567 (569) Akcye kolei czerniowieckiej 562·—. Akcye Alpiny 536 —. Akcye Rima Muranyi 524·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2574 —. Akcye Fabryki broni 562 —. Akcye Tureckie tytoniowe 354 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 680·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·15 Renta majowa 99·85 Renta koronowa austryacka 100·05 Renta koronowa węgierska 95·90. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·07. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·8. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·2. 4½% Listy Banku krajowego 101·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·55 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 —. Losy tureckie 147·75. Marki 117·63 Ruble 260 -

Cukier spokojny 18·70—18·80 (19·95 - 20·05). Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Tłuste niemowlęta mają często zatwardzenie i krzyczą nieraz całemi godzinami. Gdy się szuka przyczyny tego, to się ją znajduje w tem, że dzieci te najczęściej dostały za wiele krowiego mleka, które kisnąc w jelitach, wywołuje wzdęcia, które dzieciom bardzo dokuczają i do krzyku zniewalają. Aby temu zapobiedz, dodaje się do mleka krowiego najlepiej Kufekego mączki dla dzieci, zagotowanej w wodzie; a mleko ścina się wtedy w żołądku dziecka w maleńkie płatki, staje się przystępniejszem dla soków trawienia i wpływa na kiśnienie w sposób tak korzystny, że wzdęcie ustaje, dzieci się uspokajają, a wypróżnienie odbywa się należycie. 48

Apteka w Łopatynie
poszukuje odpowiedzialnego zarządcy. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje Horodyńska. 343 1 5

Pokój osobny lub wspólny, umeblowany z całodziennem utrzymaniem, dla inteligentnych osób, panienek lub chłopców z dobrego domu. W razie potrzeby opieka staranna i serdeczna zapewniona. Pianino do użytku. Wiadomość: ul. Grabowskiego (dawniej Bogata) Nr 13, róg ul. Stachowskiego, I p. drzwi na lewo, od godz. 11—12 w poł. i od 3—4 po południu. 342 1 3

Kompletne urządzenie sklepowe
ma do sprzedania
Zimler i Spółka
z powodu przeniesienia handlu, gdzie dawniej „Louvre“. 350 1 2

Maturzysta gimnazyalny poszukuje zaraz lekcyi, zajęcia w biurze lub innego. „Przyszłość“ poste restante Sucha. 341

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 284 4 0



Kanarki hercyńskie
nadeszły i są do nabycia od dnia dzisiejszego do wieczora we czwartek przy **Placu Matejki Nr. 2.**
356 1 2 *Rudolf Fuchs.*

Ważne dla kapitalistów
Uczciwy i zdolny handlowiec poszukuje spólnika z kapitałem 10.000—15.000 złr. do handlu istniejącego przeszło 20 lat. Dochód od kapitału 15—20%, zapewniony. — **Łaskawe** zgłoszenia pod „Handlowiec“ poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inserat. 348 1 5

Każdego czasu **do wynajęcia**, wygodne mieszkanie na wsi we dworze, składające się z 4 pokoi i kuchni i 2 pokoi i kuchni. Godzinę drogi od Krakowa, dogodna komunikacya, poczta w miejscu, stacya kolei 10 minut drogi. Nabiał, ziemiopłody, furmanka w miejscu. Bliższe szczegóły pod „A. B. C.“ poste restante Skawina. 354 1 2

Akuszerka
Marya Nowakowska
przeprowadziła się z ulicy Karmelickiej na **ul. Długą 32.**
Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się nadal Szan. P. T. Publiczności. 347 1 3



Balnodor „Jahra“
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę
Cena k 1·60.
Wyrób i główny Skład
Apteka Fr. Gralewskiego
w Krakowie.
Wystrzegać się naśladownictw
186 13 50

Apteka P. Wąsowicza
w Sanoku 329 2 6
poszukuje **magistra.**

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku
FIRMY
F. & E. Zajączek i Lankosz
poleca
Sukna, Sieraczki.
Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełna** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 77 17 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

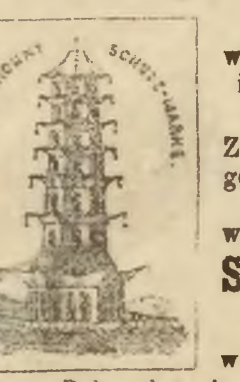
Lekcyj języka angielskiego
i niemieckiego (konwersacya i gramatyka) udziela młoda osoba. Ceny przystępne. Czysta 5, parter na lewo. 295 2 6

Subiekt cukierniczy
do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa SIERMONTOWSKIEGO
349 **w Krakowie, ul. Bracka.** 1 3

Dam 100 koron
za wyrobienie posady rządowej (względnie stałego dyurnum) pannie z ukończoną wyższą szkołą niemiecką i egzaminem rachunkowości państwowej i ogólnej. Zgłoszenia pod **248** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 248 4 4

Cukiernia
20 lat istniejąca, w zachodniej Galicyi, w mieście o 25.000 ludności, ładnie urządzona, z wielkiemi zapasami jest z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania** za 15.000 koron. — Zgłoszenia w cukierni p. Leona Piątkowskiego w Krakowie, ul. Floryańska, dla **D. D.** 224 4 4

Znakomita
Herbata z wieżą



do nabycia w 129 miastach i miasteczkach w kraju.
Z miejscowości, gdzie jej niema, zgłaszać się wprost do firmy
SZARSKI i SYN
w KRAKOWIE.
Rok założenia 1853. 113 37 0

Co to jest
Malagon?
232 6 7

L. 116728/05. 351 1 2

Konkurs.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w Urzędzie Budownictwa miejskiego:

I. Dwie posady starszych **Inspektorów budownictwa** w VIII klasie rangi, z płacą roczną 3600 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 720 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 400 koron.
II. Ewentualnie dwie posady **Inspektorów Budownictwa** w IX klasie rangi, z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.
III. Jedną posadę **Adjunkta Budownictwa** w X klasie rangi, z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 480 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.
IV. Dwie posady **Praktykantów Budownictwa** o rocznem adjutum po 1600 koron.

Obok warunków ogólnych jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, wymaga się od kandydatów wykazania, że z dobrym skutkiem ukończyli studya w jednej ze szkół politechnicznych monarchii na wydziale budownictwa (architektury) i złożyli oba przepisane egzamina rządowe.

Kandydaci na inspektorów starszych i młodszych mają się wykazać prócz tego, conajmniej pięcioletnią, na adjunktów conajmniej dwuletnią praktyką zawodową.

O miejsce Praktykantów Budownictwa mogą się ubiegać ukończeni słuchacze wydziału budownictwa lub inżynieryi.

Praktykanci obowiązani będą po roku służby poddać się administracyjnemu egzaminowi w c. k. Namiestnictwie przepisanemu dla urzędników państwowej służby budownictwa.

Podania o wymienione wyżej posady, przy dołączeniu metryki, świadectw szkolnych z egzaminów rządowych i z dotychczasowej praktyki, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do **dnia 15 lutego 1906.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 5 stycznia 1906.
Prezydent miasta:
Leo.

Wino szampańskie
TISANE St. MARCEAUX
uznane w całej Francyi, jako najlepszy lekki szampan, powszechnie podawane na przyjęciach dworów panujących.

Skład Główny: **Grand-Hotel Kraków.**

Butelka 8 koron. 191 5 10

!Największy postęp teraźniejszości!
Niezbędnym w pralni. jest słynny Niezbędnym w kuchni.

proszek do prania Minlosa



Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym!
Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.
Hurtownie sprzedaje L. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8.
210 1 50

Każdy
kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa
„Kawy zdrowia“
która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowolni nawet najwybredniejszych smakoszy.
Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać
„Kawę zdrowia“
bez dodatku ziarnistej. 265 3 0
1 kg. kosztuje tylko 80 ct., czyli 1 kor. 60 hal.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
przez Tryest.
Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi w Tryeście
„Austro Americana“
Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.908 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło
Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny
i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi.
Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:
GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP.
w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. 257 13 50

Pierwszorzędna zagraniczna
fabryka olejków eterycznych i esencyj
poszukuje obeznanego już z tem
zastępcy.
Zgłoszenia pod **„W. P. 52886“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf., I., Wollzeile 9. 253

Edward Urban
Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym),
poleca się do załatwiania
wszelkich transakcyj bankowych
pod przystępnemi warunkami. — Szczególnie korzystne warunki stawiam dla
kupna i sprzedaży papierów wartościowych
na podstawie urzędowego dziennego kursu: propozycye w sprawie umieszczenia kapitałów daję chętnie bezpłatnie.
Pożyczki na losy i papiery wartościowe
daję pod bardzo przystępnemi warunkami. Spłata może nastąpić stosownie do umowy naraz lub też w dogodnych ratach miesięcznych. — Ze szczególną starannością załatwiam
sprawy losów.
Kupuję i sprzedaję wszelkie losy za gotówkę podług dziennego kursu i sprzedaję też wszelkie losy oddzielnie w dowolnie zestawionych grupach bardzo tanio **na miesięczne spłaty.**
Oferty i prospekty wysyłam chętnie za darmo. 192 7 7
Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Odezwa do Młodzieży w Krakowie
Wydał inżynier Zygmunt Zieliński.
Do nabycia w księgarniach.
Cena 10 hal. 188 18 25

Wielki lokal
narożny, frontowy, parterowy, składający się ze sklepu o dwóch wystawach, wielkiej sali i 7miu ubikacyj, **do wynajęcia.** Na żądanie może być podzielony. Ul. Zwierzyniecka 21. 305 3 6

Herbatniki, Ciasta, Karmelki słodowe
poleca
ADAM PIASECKI
Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 126 18 0

Przeprowadziłam się.
Mały Rynek L. 1, piętro I.
Józefa EKEROWA
Nauczycielka Tańców.
186 24 0

Cyrk jest dobrze ogrzewany!
CYRK
Sarrasani 355
We środę, dnia 10. stycznia 1906
2 Wielkie **PRZEDSTAWIENIA** **2**
o g. 4 pop. i o g. 8 wieczorem.
Przedstawienie **popołudniowe**, na które dzieci do lat 10 płacą połowę ceny, mają takżamo obfity i zajmujący program, jak przedstawienia wieczorne.
Nowe debiuty! Nowe debiuty!
* * *
Dyrekcyi udało się, mimo znacznych kosztów, zaangażować z Londynu słynnego
Polaka . . . .
Bieńkowskiego
zwanego „Cyklopem“, który występuje od wtorku, 9. b. m.
Najsławniejsze powagi na polu medycyny nadały mu przydomek
„Męża o żelaznych piersiach“
Bieńkowski rozrywa podane mu
łańcuchy
liny druciane
i kruszy w palcach
monety
Bieńkowski jest dotąd niepokonanym najsilniejszym mężczyzną w świecie.
Każdemu światowemu mistrzowi w zapasach, którego nie zdoła pokonać w 20 minutach, płaci
300 koron.

Pisma warszawskie !!przychodzą!!
Codziennie do nabycia w Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, plac Maryacki 2. 321 2 2

Futro męskie (oposy) ładne do sprzedania. Sobieskiego 7, II p., na lewo, oglądać można od godziny 12tej do 4tej. 331 2 3

ZAKOPANE: pensyonat Smreków, przy ulicy Jagiellońskiej, w korzystnem położeniu, zdala od ulicy, pokoje słoneczne, kuchnia zdrowa i obfita, ceny umiarkowane. 324 2 6

W aptece poszukuje miejsca praktykant z II roku. — Zgłoszenia: **W. Kuraś, Sanok, Kolejowa.** 335 2 3

Zygmunt Lamensdorf
Fryzyer 182 10 24
przy ul. Sławkowskiej, obok Grand Hotelu, poleca swój salon dla panów. Wyrób sztucznych włosów. Czesanie pań.

Miód pszczelny lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron.
Miód pitny w szklanych gąsiorkach po 5 kg. również z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Słomikowcach, poczta Słomikowce. 180 24 30

Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. **Budapest,** V., Váczi-körut 56. Telefon 16881. — Prospekty franco. 3956 13 33

Franków 100.000
Główna wygrana złotem.
Serbskie losy państwowe (tabaczne)
Ciągnienie już
15 stycznia 1906 r.
Do roku trzy ciągnienia.
Gotówka 22 K za los.
3 losy na 35 rat miesięcznych po 2·25 K
5 losów na 35 rat miesięcznych po 3·75 K,
10 losów na 35 rat miesięcznych po 7·45 K
z natychmiastowem, wyłącznem prawem gry po złożeniu pierwszej raty.
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Otto Spitz, Wiedeń,
389 I., Schottenring Nr. 26. 4 5

5000 mtr. kubicznych
i więcej drzewa bukowego, okrągłego jest **do sprzedania** loco stacya Nowy Targ. — Wiadomość: St. Krzeptowski, G. Slanek. Zakopane. 210 10 30

Cukiernię
urządzoną z komfortem, od dwudziestu lat istniejącą w jednem z pierwszorzędnych miast wschodniej Galicyi sprzedam. Pośredniczy i udziela informacyj **koncesyonowane biuro Wł. Lewickiego w Jaśle.** 310 3 3

K. Zieliński
optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.
poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 156 18 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.
Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia ul. Kopernika l. 5.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 85 24 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.